



Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

15/12

**AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO**  
im. gen. broni K. Swierczewskiego


KATEDRA Nr 11

40

Dla wykładowców i słuchaczy  
1 kurs fak nr 1,2 i 3  
Rok szkolny 1958/59

kpt. dypl. ZAWADZKI

**SZTUKA WOJENNA W POLSCE**  
**W OKRESIE POWSTAŃ NARODOWYCH (1794-1865 r.)**  
(Wypisy źródłowe i z opracowań)

Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej  
~~57168~~  
  
5-000160-001-0

BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
Nr ewi  
1959  
Akademii Obrony Narodowej  
**60587**



AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO  
im. gen. broni K. Swierczewskiego

KATEDRA Nr 11

40

Dla wykładowców i słuchaczy  
I kurs fak nr 1,2 i 3  
Rok szkolny 1958/59

kpt. dypl. ZAWADZKI

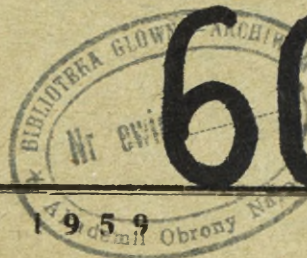
SZTUKA WOJENNA W POLSCE  
W OKRESIE POWSTAŃ NARODOWYCH (1794-1865 r.)

(Wypisy źródłowe i z opracowań)

Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej



55-000160-001-0



60587

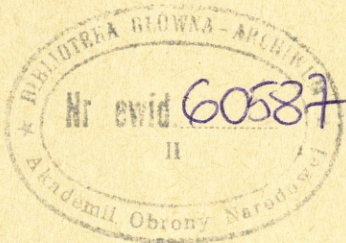
AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO  
im. gen. broni K. Swierczewskiego

---

KATEDRA Nr 11

Dla wykładowców i słuchaczy  
I kursu fak. nr 1, 2 i 3

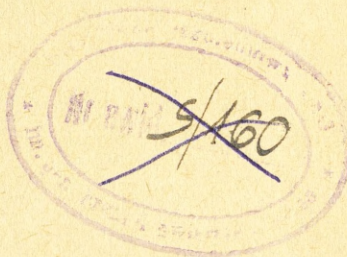
Rok szkolny 1958/59



kpt. dypl. Zawadzki S

Sztuka wojenna w Polsce w okresie powstań narodowych  
/1794-1865 r./

/Wypisy źródłowe i z opracowań/



T R E S C

I. Materiały źródłowe i opracowania do powstania kościuszkowskiego 1794 r.:

1. W. Bortnowski - Dzieje wojskowości polskiej /do roku 1831/  
Wypisy źródłowe, Wyd. MON Prasa Wojskowa  
W-wa 1949 r.
2. T. Korzon - Kościuszko"
3. T. Korzon - Dzieje Wojen T.III Wyd. Zakł. Narod. im  
Ossolińskich Lwów-Warszawa-Kraków 1923 r.

II. Materiały źródłowe i opracowania do powstania listopadowego 1831 r.:

1. T. Korzon - Dzieje Wojen T. III
2. W. Bortnowski - Dzieje wojskowości polskiej /do roku 1831/
3. AK. Puzyrewski, gen. leitn. Sztabu Głównego - Wojna Polsko-  
-ruska 1831 r.  
Dzieła premjowane przez Cesarską Akademię  
Nauk Wyd. W-wa 1899 Rozbiór bitwy grochowskiej  
wskiej.

III. Materiały źródłowe i opracowania do powstania styczniowego 1863-65 r.:

1. J. Grabiec - Rok 1863 /W pięćdziesiątą rocznicę/ Poznań  
Wyd. Z. Rzepeckiego i Ski 1913 r.

## I. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE DO POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

1. W. Bortnowski - Dzieje wojskowości polskiej /do roku 1831/  
Wypisy źródłowe. Wyd. MON Prasa Wojskowa W-wa 1949 r.

### A. BITWA POD RACŁAWICAMI

Proklamowanie powstania w Krakowie i tworzenie armii narodowej przez Tadeusza Kościuszkę zaskoczyło wroga. Jego próby ofensywy były chwiejne i niepewne, natomiast Kościuszko wykorzystując zapal i dzięki przewadze swych oddziałów, odniósł zwycięstwo pod Racławicami 4 kwietnia 1794 r. W tej bitwie odznaczyli się kosynierzy, których atak na artylerię rosyjską miał decydującą rolę dla przebiegu bitwy.

Józef ZAJACZEK<sup>1/</sup>, Pamiętnik. Poznań 1862 r. str. 94-99.

Kościuszko wychodzi więc dnia 1 kwietnia z garnizonem krakowskim i 12 armatami całą artylerię miasta tego składającymi. W drodze wzmocnił się brygadą jazdy Mangetta<sup>2/</sup> o dwie mile od miasta obozującą i brygadą Madalińskiego<sup>3/</sup>, który dniem wprzód z stanowiska swego ruszywszy nagłym marszem ku niemu ciągnął. Mała ta armia wynosiła ze wszystkim 3000 piechoty i 1200 konnicy.

Kościuszko stracił cały dzień następujący na urzędzeniach tyjących się służby; 3 dnia poszedł pod Koniuszą, gdzie mu przyprowadzono 300 wieśniaków w kosy uzbrojonych, 4 zaś dnia zbliżał się ku Racławicom, gdy przednia straż polska spotkała się z przednią strażą moskiewską, która w oczach insurgentów ku głównemu swemu cofała się korpusowi. Polacy postępując dalej aż do wzgórków pod Racławicami będących, postrzegli Moskali w bardzo mocnym stanowisku, gdyż w rzeczy, samej zajmowali dosyć nieprzystępną górę.

Kościuszko uszykował swoje wojsko w porządku bitwy na wzgórkach przeciwnym obozowi moskiewskiemu kazał na przódce usypać kilka baterij po skrzydłach, z których prawe opierało się o bardzo głęboką dolinę, za to lewe żadnej naturalnej obrony nie miało. Z frontu potoczność tego wzgórka dochodziła aż do góry przez Moskali opanowanej. Mały gądek w wzmiankowanej dolinie będący, zakrywał lewe skrzydło. Kościuszko posłał tam 2 kompanie piechoty i 100 strzelców.

Tak postawione wojska patrzyły na siebie więcej niż dwie godziny bez najmniejszego poruszenia, ale na koniec Moskale uszykowali się w 3 kolumny i ruszyli naprzód. Każda z tych kolumn w inną udała się stronę: prawa i lewa tak zasłoniętymi były: pierwsza łańcuchem wzgórków, druga zaś lasem, że

w wojsku polskiem, mniemać iż nieprzyjaciel cofać się zaczyna gdy nagle środkowa kolumna krętą drogą spuszczać się z góry zaczęła. Bateria polska 6-ciu armatami obsadzona na prost owej drogi usypana, dawała ognia przez cały ciąg ich marszu i wielu ludzi nieprzyjacielowi ubito. Tymczasem prawa kolumna moskiewska pokazała się na lewym skrzydle Polaków i szykować się począła.

Gdy Zajązek i Madaliński, potrzykroć z jazdą swoją przypuszczając ataki, zawsze odpartymi byli, Kościuszko na czelę wieśniaków, dniem wprzód do obozu przybyłych i jednego batalionu wojsk regularnych ruszył przeciw rozwijającej się środkowej kolumnie, która tylko co się <sup>atak</sup> rozpoczął, złamaną i pobitą została. Pomiedzy środkową i prawą nieprzyjacielską kolumną był głęboki wąwóz mający brzegi drzewami i zaroślami zakryte, co było przeszkodą, że Moskale ani się widzieć, ani posiłkować nie mogli. Położenie Polaków lepsze nierównie <sup>4/</sup> było. Zajązek więc, widząc z lewego skrzydła, co się w środku działo, oddzielił jak najspieszniej część konnicy i posłał ją dla dokonania rozsypki środkowej moskiewskiej kolumny. To się stało właśnie w moment, kiedy lewa nieprzyjacielska kolumna nadciągnęła, ale oddzielona od Polaków głęboką doliną miała przestać na samem do nich z armat strzelaniu.

Wojsko powstańcze, środek nieprzyjacielski atakujące, tak się nagłem uderzeniem połamało, iż trzeba było wiele czasu do przywrócenia szyku. Kościuszko zebrał resztę batalionów jeszcze w ogniu niebędących i uderzył na prawą kolumnę nieprzyjacielską. Atak ten trwał nierównie dłużej niż do środka przypuszczony, ponieważ piechota polska bawiła się plutonowym ogniem, co ją nierównie więcej ludzi kosztowało, niż gdyby była z bagnietem w ręku uderzyła.

Kościuszko nie kontent<sup>5/</sup> z tego potykania się sposobu, nie mógł inaczey zaczętego ognia uśmierzyć, jak tylko rzuceniem się na nieprzyjaciela na czelę najbliżej siebie stojącego półbatalionu. Reszta wojsk poszła za jego przykładem, a tym sposobem i druga kolumna została złamaną, ścięganą i będące przy niej armaty ~~wstrząsła~~ wstrząsła. Już wtenczas z całego korpusu nieprzyjacielskiego lewa kolumna została, która armaty tylko na Polaków sypała ogień, ale widząc, że środkowa i prawa w rozsypkę poszły, cofać się zaczęła.



na poniżej odezwa Kościuszki, który o względy dla rodziny bohaterera musi prosić jego pana.

TADEUSZ KOSCIUSZKO  
Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej

Wojciech Głowacki, grenadjer regimentu milicji krakowskiej rodem ze wsi Rzedowic, starosty Szujskiego, na potyczce dnia czwartego miesiąca i roku bieżącego okazał męstwa swego dowody, pierwszy skoczywszy na baterię nieprzyjacielską, jego odwagę nagradzając placowałem<sup>8/</sup> onego chorążym w tymże regimentie grenadjerów krakowskich. Komisja zaś porządkowa zobowiąże starostę Szujskiego, aby o tego pocziwego oficera żonie i dzieciach miał staranie.

Dan w obozie pod Bosutowem dnia 13 kwietnia 1794 r.

TADEUSZ KOSCIUSZKO

P.S. Ja sam też zanaszam prośby do starosty Szujskiego za nim aby raczył ulżyć pracy i familii jego stań się ojcem w niebytności jego.

TADEUSZ KOSCIUSZKO

x

x

x

C. ODEZWA ZA WŁOSCIANAMI O ULGE W PANSZCZYZNIE Z TYMIŻ  
OBCHODZENIE SIĘ

Kościuszko wiedział, że jedyną drogą prowadzącą do masowej wojny narodowej są reformy socjalne i polityczne. Jak każdy idealista ludził się, że miłość ojczyzny będzie wyższa od interesu klasowego. Płomiennymi odezwami pragnął pohnąć szlachtę na drogę przeprowadzenia koniecznych reform. Wysunął program minimalny, nie zniesienie pańszczyzny, a jedynie jej ograniczenie. Jednak i ten program został przez szlachtę odrzucony, gdyż pragnęła ona jedynie takiej Polski, w której chłop nadal byłby darmową siłą roboczą. Do szlachty przemawiały nie odezwy, a brutalna siła. Na użycie tej siły Kościuszko nie mógł się zdecydować.

TADEUSZ KOSCIUSZKO

Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej

Nikt nie może czuć więcej utraty Ojczyzny i wolności jak ci, którzy od wieków najmłodszych swobód na jej łonie żążywali. Dla nich życie przy wolności tylko jest miłe, dla

nich śmierć mniej straszna jest od więzów despotyzmu. Od nich więc największej gorliwości, najkosztowniejszych ofiar spodziewać się należy. Moc tej prawdy okazuje się w całej działalności swojej na obywatelach województwa krakowskiego dusza moja przejęta jest najwyższym ukontentowaniem, zapatrując się na widok ich pracy i usiłowań w poddźwignięciu upadłej ojczyzny, w odzyskaniu droższej nad wszystkie dobra świata wolności. Przekonani wszyscy jesteśmy, iż skutecznienie tak wielkiego przedsięwzięcia wymaga ruszenia znacznej części ludu. Mając walczyć z mnogimi hufcami despotyzmu musimy wielką liczbę rąk uzbroić. Lecz aby te ręce dźwigały dzielnie i obętnie broń za Ojczyznę przezorność i obywatelstwo Komisji przypatrzyże łatwo, iż trzeba zagrząć serca przez najskuteczniejsze sposoby. Konieczną jest rzeczą aby lud czuł, iż bijąc się przeciw nieprzyjacielowi powszechnemu znajduje w tym polepszenie losu swego, że stan jego nierównie będzie szczęśliwy w uratowanej niewoli Polsce aniżeli gdy w niej obcy przewodzić będą. Do tego gdy tyle rąk zawołanych jest do broni za Ojczyznę, nie podobna wyciągnąć tychże samych prac i ciężarów od pozostałych w domach rodzin, przynajmniej w czasie wojny należy im koniecznie uczynić ulegę. Szlachetne dusze, które kochacie wolność i Ojczyznę, które ważycie dla niej życie i majątki wasze, przychylicie się chętnie do wniosku, za którym głośno mówi ludzkość i sprawidliwość, a interes kraju i szczęśliwy skutek powstania naszego nieodbicie go wyciąga. Woła do Was o tę ofiarę ten, który nie ma innego zamiaru, tylko przywrócić Wam Polskę całą wolną i niepodległą i którym Wam zaręcza szczęśliwy i pożądany dla Was skutek oswożenia Polski, jeżeli całą możnością przyłożycie się do tego aby lud nie z przymusu, nie gwałtem prowadzony, lecz uczuciem polepszenia stanu swego i zamiłowaniem wspólnej Ojczyzny zagrzany ohocho brał się do broni. Zhiósłszy<sup>9/</sup> się zatem z obywatelami Komisja przełożywszy im powody i cele następujące, uczyni obwieszczenie po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach:

1-mo. Iż pańszczyzna, tam gdzie jej było dwa dni, na dzień jeden; tam, gdzie było trzy dni, na półtora dnia; tam gdzie było cztery dni lub więcej, na dwa dni jest zredukowana.

2-do. Obligować<sup>10/</sup> będzie dziedziców, żeby zalecone było ekonomom, podstarościm i wszelkim dóbr administratorom ludzkie i sprawidliwe obchodzenie się z ludem, zakazając arbitralnych<sup>11/</sup>

kar i surowości wyjąwszy przypadek nieposłuszeństwa lub nie-  
dopełnienia swoich powinności.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

x

x

x

#### D. ARMIA KOŚCIUSZKOWSKA

W jaki sposób wyobrażał sobie Kościuszko rozbudowę armii  
narodowej widzimy z jednego listu do Franciszka Sapiechy.  
Armia ta byłaby inną ze swego ducha i składu społecznego od  
wojsk Polski szlacheckiej. Kościuszko chciał pozyskać do wal-  
ki cały naród drogą reform społecznych i politycznych.

/Pisma Tadeusza Kościuszki - wybrał Henryk Mościński  
str. 113-114, Warszawa 1947 r./

Dobierz sobie radę wojskową z oficerów pewnych cnotą  
i zdatnością, w czym wolę, abyć się własnego radził rozsądku  
niż ustronnych insynuacji <sup>12/</sup>. Rozmyślnie się decyduj czynnie  
i dzielnie wykonywaj. O siłę nieprzyjaciół staraj się być  
jak najlepiej i zawsze poinformowanym, siły zaś swoje utrzymuj  
w porządku, subordynacji i w duchu cnotliwego zapaku. Dbaj  
o żołnierza o jego żywność i wygodę. Daj twym podkomendnym  
przykład z siebie co do oszczędności osobistej co do pracy, co  
do pilności. Szczególniej radzę aby bagaże obozowe były jak  
najmniej liczne. Nie przerażaj się niedoświadczeniem wojennej  
sztuki, to tylko pamiętaj, że wojna nasza ma swój szczególny  
charakter, który dobrze pojąć należy jej pomyślność zasada  
się najwięcej na upowszechnieniu zapaku i na uzbrojeniu  
generalnym wszystkich ziem naszej mieszkańców. Do tego <sup>wzbudzić</sup> potrzeba  
miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Oj-  
czyznę mają. Postawiać do razu sto tysięcy wojska liniowego  
jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić masę  
trzechkroć stotyśięczną łatwo przyjdzie, byle szczerze chcieli  
ziemianie i księża, którym lud powodować się daje. Wiem ja, iż  
wojskowi do zwyczajnej metody w prowadzeniu wojny, przywiązani  
a osobiście z służby zagranicznej, znajdować się będą w mo-  
ment trudności w obracaniu sił takowych, ale należy umieć  
odstrychnąć <sup>13/</sup> się czasem od reguł <sup>14/</sup> pospolitych. Kto by  
uwierzył, że zdwiema kompaniami infanterii <sup>15/</sup> i z trzechset  
tylko luźmi z kosami w wigilię do obozu zebranyi zlamaliśmy

pod Raclawicami piechotę moskiewską, zabraliśmy 12 armat i ko-  
sami zwycięstwo zdecydowane było. Infanterią przeto takową ro-  
bić ~~przebiega~~, która złączona z wojskiem liniowym, byle dobrze  
prowadzona, zawsze zwycięstwo decydować będzie. I dlatego lud  
do sprawy publicznej przywiązać należy. Tymi środkami, które  
przez nich pojęte być mogą najłatwiej się celowi dogodzi. Ulżenie  
pańszczyzny jest rzeczą konieczną.

x

x

x

### E. BITWA POD SZCZEKOCINAMI

Prusacy bali się, że powstanie kościuszkowskie rozszerzy  
się również i na zabór pruski, dlatego doszło do układu mię-  
dzy Katarzyną II<sup>16/</sup>, a królem pruskim<sup>17/</sup> w sprawie współdziałania  
wojskowego przeciwko wojskom narodowym. Pod Szczekocinami  
Kościuszko zamierzał działać zaczepnie przeciwko armii Kata-  
rzyny II nie wiedząc, o tym, że oddziały pruskie w sile około  
16.000 żołnierza i 64 dział połączyły się z Denisowem<sup>18/</sup>.  
Z winy złego rozpoznania wojsko polskie wdało się w bezradziej-  
ną walkę, która pomimo bohaterstwa żołnierza zakończyła się  
naszą przegraną.

Opis bitwy podajemy w/g raportu Kościuszki, pisanego  
w czasie odwrotu.

/Pisma Tadeusza Kościuszki - wydał Henryk Mościcki str.  
125-128. Warszawa 1947 r./

Wierny przyrzeczeniu mojemu, wierny prawdzie i uszanowaniu,  
które ci winienem, Narodzie, dobre i złe wypadki powstania  
twojego wiernie ci donoszę. Zdradziłbym cię gdybym tail czy  
pomyślności, czy klęski twoje, oboje jest konieczne w kolei  
rzeczy ludzkich ....

Od dnia otrzymanego zwycięstwa pod Raclawicami przez  
Wojsko Rzeczypospolitej nieprzyjaciel unikał bitwy i oprócz  
drobnych z tylnymi jego strażami utarczek, nigdy go dojść  
dogodnie z ochęci atakowania nie można było. Szukając ciągle  
kolumny generała Denisowa wzmocnionej już komendą Chruszczowa<sup>19/</sup>  
i innymi z dawniejszych rozsypek częstkami, stanąłem pod połań-  
cem, wtedy kiedy jeszcze korpus generał-majora Grochowskiego  
Wisły nie przeszedł. Nieprzyjaciel zbliżaniem się tego korpusu  
spłoszony przyszedł pod Połaniec zostawiwszy małą część na  
bronienie przeprawy ~~grochowskiemu~~. Przez dni kilka będąc naprze-  
ciw siebie nieprzyjaciel w codziennych utarczkach zawsze z ko-  
rzyścią naszych utracił więcej sto ludzi.

Gdyby trudności w przeprawie, które generał Grochowski na koniec zręcznością zwyciężył mogły były nie opóźnić zbliżenia się jego w lewy bok nieprzyjacielowi z pewnością powieść można, że zniesienie zupełnie tej kolumny byłoby nowym męstwem wolnego ludu dowodem. Lecz kiedy generał Grochowski pod Rachowem przeprawił się, wtedy nieprzyjaciel w nocy z pośpiechem uszedł lasami z pozycji swojej. Szliśmy zawsze za nimi: dochodziły nas wiadomości, że do granicy pruskiej dąży i że tam opuścić go Prusacy nie życzyli sobie: wtedy przymusić go do potyczki spodziewaliśmy się. Przyszedłszy za Sieńsko pod wieś Rawkę zobaczyliśmy obóz nieprzyjacielski pod Szczekocinami i przednie strażę jego, daleko od obozu posuniętą, miały z naszymi do czynienia. Przepędzone zwinęły się do korpusu swojego. Wzięliśmy im wtedy oficera kozackiego, który nam potwierdził wiadomości nasze o liczbie Moskalów. W porządku więc batalii<sup>20/</sup> uformowali posunęliśmy się do ataku. Bliski wieczór i błota, które nas od nieprzyjaciela dzieliły, nie pozwoliły nam w ten dzień pójść wprost na niego, cofnęliśmy się zatem na miejsce obozu. Nieprzyjaciel stał całą noc pod bronią: my w najmilszej nadziei zwycięstwa oczekaliśmy niecierpliwie poranku.

Dnia 6 czerwca wróciły się flankierzy<sup>21/</sup> kozackie około godziny 10 na miejsce wczorajsze i zaczęli z naszymi utarczkę. Wkrótce znać dano, że nieprzyjaciel namioty zebrał korpus swój ruszył i że w prawo i lewo omijając błota ku nam awansuje<sup>22/</sup>. Spostrzegliśmy wtedy, że nie z samymi Moskałami mieliśmy do czynienia, albowiem prawe skrzydło nieprzyjacielskie było złożone z wojska pruskiego, które jak wszystko dowodzi z Żarnowa przybyło. Na tym skrzydle zaczął się atak. Z daleka ogień z wielkiego kalibru armat sypano na linie nasze, któremu bateria na lewym skrzydle odpowiadała z największym skutkiem. Dwudziestoczerofuntowe armaty pruskie długo nas przenosiły, nasze nie miały próżnego<sup>23/</sup> wystrzału. Wkrótce zaczął się ogromny ogień ze wszystkich stron, który dowodził wielką liczbę i wielkich dział nieprzyjacielskich. Postępował nieprzyjaciel poprzedzony rześnistym ogniem, po którego dwugodzinnym wytrzymaniu poszliśmy pierwsi do ataku i wtedy regiment drugi z największą odwagą zmieszkał infanterię pruską, wpaść na armaty, jedną z nich skutecznie zagwiżdżył, kilka zaś, nie mając gwoździ piaskiem zasypać usiłował, a ubiwszy znacznie nieprzyjaciela, cofnąć się przecież musiał, bo śmierć generałów Grochowskiego i Wodzieckiego kochał<sup>24/</sup> nieoswojonego z ogniem w niektórych

10

batalionach żołnierza, niektórych subalternów<sup>25/</sup> nieprzytomność, a śmiem powiedzieć i zadziwienie znalezienia się w batalii, naprzeciwko niespodziewanym Prusakom, wprawilo w zamieszanie naszych, przeszkodziło poparciu batalionów awansujących i dało czas nieprzyjacielowi wzmocnić się drugą swą linią, dotąd w akcji nie będącą. Nie dość było na tym, że z batalionem kosynierów pułkownik Krzycki dwakroć awansował do ataku i że regiment pierwszy, godny dawnego swego komendanta, odważnego generała Grochowskiego w drugiej już kompanii dzielnie i z nie-wzruszoną stałością w każdej okazji znajdujący się w tej do ostatniego przewyższającą siłę. Wzwyż wymienione przyczyby nie dały uskutecznić generalnego nieprzyjacielowi oparcia się i ten obrót zaczętej dzielnie i odważnie akcji przymusił nas do cofnięcia się z placu i porządnego ochronienia odrzonych niespodziewanym wydarciem sobie zwycięstwa żołnierzy. Godne jest wspomnienia męstwo regimentu pierwszego, który tak w oficerach, jako i żołnierzach najwięcej ucierpiał, przykładem być powinni jedni i drudzy całemu Rzeczypospolitej wojsku, jak należy w obronie Ojczyzny pilnować naznaczonego sobie miejsca. Odwaga Ponińskiego generała oraz przytomność w zręcznym zasłonięciu rejterady generałów Kamińskiego i Sanguszki godne są niemniej wiadomości publicznej. Wielu innych dało męstwa i gorliwości dowody. Są to ludzie cnotliwi i odważni, ale do zbawienia narodu potrzeba, aby takimi byli wszyscy. Wspomnę tu sierżanta regimentu drugiego, imieniem Franciszka Drysarza, który mając obydwie nogi od kuli armatniej urwane, wołał jeszcze na swoich: "Bracia, brońcie Ojczyzny! Śmiało brońcie, zwyciężajcie".

Strata naszym z rannymi do tyciąca ludzi wynosi; ósm sztuk armat nam zabrano. Lecz gdyby nieprzyjaciele nasi tak jak my szczerymi być umieli, przyznać by musieli zapewne, że drogo tę korzyść zapłacili. Dezerterowie pruscy i nasi ludzie mówią o śmierci dwóch generałów, szczególnie o śmierci księcia Wirtembergskiego i znacznej liczby oficerów pruskich. Pewniejsza jest śmierć generała Denisowa, o której z wszystkimi szczegółami upewniają nas z różnych stron jednostajnie. Komenderował przeciwko nam generał Szwerin, królewicz znajdował się w akcji, sam król był nazajutrz w obozie moskiewskim<sup>26/</sup>.

Narodzie! Pierwsza to jest stałością ducha twojego próba, pierwszy dzień twego powstania w którym ci się zasmucić ale nie przerażać wolno. Poprawią się winni twej szkodzi w naj-pierwszej okazji, a ci co w swej odwadze nigdy cię nie zawiedli,

zemścić się pragną momentalnej twej niepomyślności.

Byłżebyś godny wolności i samowładztwa, gdybyś odmian losu znosić nie umiał. Podłe i nikczemne wyrodkci twoje zechcą korzystać z tego momentu, aby się twożyć ale oni się ze zwycięstw twoich smucą, udając radość, a z klęsk twych się cieszą udając smutek.

Narodzie ! ziemia twoja będzie wolną, niech tylko duch twój wyższym nad wszystko będzie. Nie żałuj się abyś żalowanym lub pogardzonym nie był<sup>29/</sup>

Dan w obozie pod Kielcami d. 9 czerwca 1794 r.

TADEUSZ KOSCIUSZKO

### T. Korzon "Kościuszko"

#### BITWA POD RACŁAWICAMI

Dnia 3 kwietnia mała armia posunęła się o milę dalej do Koniuszy, wsi akademickiej, która była do niedawna w posiadaniu Kozłataja.

... Denisow otrzymał doniesienie, wcale mylne, że idzie kolumna nieprzyjacielska wzdłuż Wisły ku Koszycom; zaraz więc w nocy z 3-go na 4-go kwietnia wysłał w tym kierunku na pomoc Freselowi batalion Łykoszyna. Oddział ten nie widział na oczy Polaków i z powodu oddalenia nie mógł już przyjść na pole bitwy. Zatrzymując dla siebie stanowisko środkowe w Skalmierzu, Denisow wysłał na prawo Tormasowa<sup>28/</sup>, dodając mu jeden batalion wzięty z korpusu lubelskiego Rachmanowa i dział 4, tak, że ze swoimi batalionowymi zebrało się 12. Miał więc z Tormasow 1 batalion grenadierów, 1 1/2 jeźdźców, 6 szwadronów jazdy regularnej i pułk kozacki majora Denisowa<sup>29/</sup>. W nocy przyszedł przez Kościejów pod wieś parafialną Racławice.

Dwa wojska nieprzyjacielskie znajdowały się w 3-milowej odległości. Kościuszkę uznał zapewne potrzebę niezwłocznej walki o bezpieczeństwo Krakowa, jako swojej podstawy operacyjnej. Ruszył więc z Koniuszy w nocy drogą skalmierską. Z rana dnia 4 kwietnia gdy doszedł do rozstaju, skąd oddzielała się w lewo kręta i górzysta droga do Działoszyc przez Racławice, przednia straż polska spotkała się z forpocztami<sup>30/</sup> rosyjskimi /kozakami/, które cofnęły się ku głównemu swemu korpusowi, a ten korpus, posuwając się górą Kościejowską, szykował

się zaczął na mocniej górującej pozycji nad wsią Raclawice.

Bitwa stała się nieuniknioną.

Zmieniając pierwotny kierunek marszu, Kościuszko wszedł na pola ziemierzyckie i pomknął się ku folwarkowi Janowice /lub Janowiszki/, lecz zauważył, że "sytuacja miejsca nie sprzyjała widokom ataku": przeto cofnął się nieco ku wyżynie i "poczynił urządzenia obronne" tj. usypał dwie baterie. Droga działoszycka, wciąż prawie parowem biegnąca od wsi Dziemierzyska, stała się osią pozycji polskiej. Po obu stronach od niej uszykowało się kilka kompanii piechoty z regimentów 6-go, 3-go i 2-go, a z tyłu za wzgórkami stanęła w ukryciu "milocja krakowska", czyli gromada przybyłych wczoraj ochłopów kosynierów. Bateria mogła anfilować znaczny załazm drogi. Tu, w centrum komenderował sam Kościuszko; "kręciło się przy nim" około 100 konnych ochotników z młodzieży. Madaliński ze swoją brygadą uformował skrzydło prawe, zajmując płaskowzgórze aż do stoku w dość głęboką dolinę. Piechoty miał on tylko pół batalionu z regimentu 3-go i trochę strzelców. Przed całym frontem pole zniżowało się potoczyscie aż do góry, kończącej się szczytem stożkowym, zwanym "Zamczysko" /na pamiątkę podobno strażniczej baszty/, jaka tu w dawnych czasach wznosiła się/. Lewe skrzydło pod dowództwem Zajączka składało się z reszty regimentów 6-go i 2-go tudzież z kawalerii narodowej Mangata i baterii drugiej. Miała przed sobą las "na dół schodzący", który okazał się wielce użytecznym podczas boju, nie tylko jako osłona dla wyżej stojących szeregów polskich, ile jako przeszkoda pomiędzy kolumnami rosyjskimi do wzajemnego posiłkowania się i widzenia się.

Obie strony długo przypatrywały się nieruchomie. Nareszcie zniescierpliwiał się Tormasow. Wezwawszy na radę pułkowników swoich Obrazkowa i Murmoczewa oraz kozaka Denisowa, odrzucił zdania oględniejsze i zdecydował się na uderzenie zaczepne przed nadejściem zawiadomionego już swojego, generała Denisowa. Czy zapragnął ubiec go w zwycięstwie? Czy lekcewał prze-ciwnika? Nie wiadomo. Powiedział tylko, "że "nie życzy sobie stać pod kulami". Ale kule polskie jeszcze milczały: więc nie usprawiedliwiałały pośpiechu jego.

Atak zaczął się o godzinie 3-ciej po południu.

Najpierw skierowała się ku lewemu skrzydłu polskiemu przez las piechota i artyleria rosyjska, lecz armaty Zajączka

powstrzymały ją ogniem szybkim i dobrze między gałęzie celowanym. Cofnęła się więc, ale zaraz skierowała się przeciwko środkowi. Tu znów Kościuszko przywitał ją kanonadą z 6-ciu armat oraz ogniem strzelców i dwóch kompanii regimentu 2-go, na krawędzi lasu postawionych. Była to kolumna Tormasowa.

Tymczasem przed Zajęczkiem na polu, należącym do dóbr Markocice, ukazała się druga kolumna rosyjska. Podpułkownik Pustowałow<sup>32/</sup>, znany chlubnie z bitew pod Zieleńcami i Dubienką<sup>33/</sup>, przyprowadził jeźrów z korpusu Rachmanowa i jedną armatę. Przed nim wybiegł z kozakami swymi major Denisów, a gdy mu się nie udało szarża na kawalerię polską, przybył w posiłku pułkownik Muromcew z huzarami. Wywiązała się walka uporczywa. Na pomoc Zajęczkowi przyprowadził swoją jazdę Madaliński i obydwaj szarżowali trzy razy, chwilowo spychali Rosjan, lecz Pustowałow odzyskał utraconą pozycję.

Najpóźniej, bo około godziny 6-tej ukazał się generał Denisow z największą, trzecią kolumną przed prawym skrzydłem polskim. Spostrzegłszy to, Kościuszko posłał adiutanta po Madalińskiego z zawiadomieniem i rozkazem powrotu na pozycję celem przygotowania się na odparcie nowego nieprzyjaciela.

Srodkowa kolumna Tormasowa wydostawała się już z niebezpiecznego parowu i zaczynała się formować na polu przed "Zamczyskiem" pod osłoną działownoich. Tę chwilę w lot pochwycił Kościuszko do uderzenia na nią przed zbliżeniem się kolumny Denisowa. Natychmiast poczynił następujące rozporządzenia: jedna kompania regimentu 6-go zostanie w miejscu i stanowić ma punkt zebrania się na przypadek odparcia ataku; jedna kompania 2-go regimentu i jazda wezmą stanowisko po lewej stronie, żeby wzbraniać nieprzyjacielowi połączenia się z kolumną /Pustowałowa/, walczącą za lasem, w razie zaś odparcia - osłaniać cofanie się swoich do miejsca zbornego, do ataku pójdą: brygadier Maguett ale nie z brygadą swoją, lecz z dwiema kompaniami 3-go regimentu, żeby uderzyć bagnetem na piechotę nieprzyjacielską /Tormasowa/; milicja krakowska uzbrojona w kosy, żeby zdobyć baterię rosyjską i kapitan Nidecki z dwiema kompaniami regimentu 6-go, żeby posiłkować kosynierów.

Wydawszy te krótkie a trafne rozkazy, Kościuszko poskoczył poza pagórek do gromady chłopów Krakusów i zawołał: "Zabrać im chłopcy, te armaty ! Bóg i Ojczyzna ! Naprzód wiara !". Ruszyli natychmiast pędem "z krzykiem przerażającym" i biegnąc

nawoływali się woiąż: "Szymku, Maćku, Bartku - a dalej!". Towarzyszył im konno Kościuszko, zagrzewając słowy i gestami. Zdobyli naprzód trzy armaty 12-funtowe; potem "ścianą" uderzyli na grenadierów rosyjskich, w czym dopomógł im pół-batalion swymi bagnetami. Wkrótce napełnili trupami rów wielki i długi, wzdłuż lasu ciągnący się. Zabrali jeszcze 5 armat cięższego i 3 lżejszego kalibru. Nie rozumiejąc wyrazu: Pardon! na śmierć bili, a potem trupy obdzierali.

Z właściwą sobie skromnością Kościuszko określił to natarcie następnymi słowy w raporcie swoim: "Święte hasło narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza, o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego. Poszliśmy z frontu naszego z milicją, dniem pierwi z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompaniami 3-go i z dwiema 6-go regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu bateriom jego, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patronasze rzucał nieprzyjaciel".

Szło do ataku 320, padło podczas biegu tylko 13-tu ochłopów. Pierwszy skoczył na baterię i czapkę swą przykrył zapal armaty Wojtek Bartos, gospodarz ze wsi Rzędowic, poddany starosty A. kniazia Szujskiego. Kościuszko awansował go za to na chorążego, nazwał Wojciechem Głowackim, a gromadę towarzyszków jego, rekrutów-kosynierów, zaszczycił tytułem: Regimentu Grenadierów Korakowskich.

Młodzi ochotnicy w jakie sto koni puścili się w pogoń za uciekającymi. Zdobyli sztandar, lecz nic więcej dokazać nie mogli, a ponieważ popędzili bez rozkazu: więc otrzymali od M. Naczelnika naganę za powrotem. Dla dokonania rozsyпки oddzielił Zajączek część swojej konnicy.

Pogromu tego nie widział Pustowałow, walczący na lasem. Nie czekając, aż oficerowie zdołają przywrócić porządek w pomieszanych nagłością uderzeń oddziałach, Kościuszko zebrał resztę kompanii, które jeszcze nie były w ogniu i pośpieszył z nimi na lewe skrzydło. Niezadowolony, że tu piechota "bawiła się plutonowym ogniem", tracąc dużo ludzi, wziął on dwie najbliższej stojące kompanie, poprowadził je do ataku na bagnety i złamał od razu szyk nieprzyjaciela. Widząc to Zajączek rozkazał majorowi 2-go regimentu Lukke uderzyć całą piechotą, co tenże wykonał świetnie, ująwszy karabin w rękę i postępując na czele.

Batalion rosyjski bronił się uparczywie, ale też pokłuto go i posiekano z kretesem. Waleczny Pustowałow poległ, okryty trzynastu ranami. Ostatnia 12-ta armata doszła się w ręce Polaków. Nie wiadomo gdzie i jakim sposobem wzięty został i niewolę od huzarów, Muromcew. Kozak Denisow widział owalującą górą jakiś oddział konnicy, ale też i gramolących się na górę żołnierzy Tormasowa więc zamknął zrzęcznie z pułkiem swoim.

Trzecia kolumna rosyjska, lewa, nie dotarła do Madalińskiego, ostrzeliwała go tylko z dział swoich, aż w końcu na widok uciekających grenadierów Tormasowa uformowała się w czworobok<sup>34/</sup> i zabrała się do odwrotu. Generał Denisow wygadał się później przed synowcem swoim, kozakiem, że "wojsko jego zlekło się, tym bardziej, że nie ma żadnej nadziei otrzymania posiłków, o czym wszyscy szeregowi wiedzą". Sciągnął też na siebie naganę zwierzchności swojej.

Bitwa przeciągnęła się do godziny 8-ej. Kości poległych bywały niedawno jeszcze wyorywane w różnych miejscach na polu; w kierunku linii bojowej istnieją cztery wielkie mogiły, a piąta zaznaczała się na mapach dawniejszych. Stratę swoją obliczał Kościuszko na 100 zabitych i tyluż rannych; rosyjską - Zajacek zbyt oględnie podaje na 400 trupów; w samym tylko batalionie Pustowałowa było 895 ludzi, a niewielu ich ująć mogło. Mączyński razem z rannymi liczy aż 2000. Jeńców niewielu wzięto: jednego pułkownika/Muromcewa/, 3 subalternów-oficerów i 18 szeregowych, bo "żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi". Najcenniejszą zdobyczą było 12 dział wielkiego i mniejszego kalibru z zaprzęgami i amunicją.

O zmroku wieczornym, gdy już nie pozostało ani jednego oddziału nieprzyjacielskiego na polu, zgromadzeni dookoła zwycięskiego wodza wojownicy powtórzyli wzniesiony przez niego okrzyk: "Vivat naród! Vivat wolność!" dodając od siebie "Vivat Kościuszko!". On też wzajemnie dał chlubne przed narodem świadectwo "niezmordowanej waleczności" żołnierza, pogadanie życia ochotników z młodzieży "pierwszy raz bitwę widzącej", odznaczeniu się generałów Zajaczka i Madalińskiego, brygadiera Mengetta i majora Lukke, a dla uczczenia Krakusów przywdział ich sukmanę zamiast munduru. Przemilczał tylko o swojej zasłudze. Z raportu jego nie można się dowiedzieć, że osobiście prowadził atak na obie kolumny nieprzyjacielskie, z wysię

i w wykonaniu jego dziełem było rozstrzygnięcie dwóch głównych zadań bitwy....

### 3. T. KORZON Dzieje wojen T. III

#### Bitwa pod Maciejowicami i zdobycie Warszawy.

Po <sup>o</sup>powrocie do głównej kwatery, czyli do swego namiotu, Kościuszko otrzymał wkrótce /5 października/ najgorszą nowinę: że Fersen<sup>35/</sup> przeprowadza się przez Wisłę powyżej Kozienc. Nie tracąc chwili, zarządził wysłanie dwu batalionów piechoty, komendę w głównym obozie powierzył Zajączkowi, zapowiedział najzaufan- szym pracownikom swoim, że stoczy bitwę, jak tylko skupi 14.000 żołnierzy. Nazajutrz o 5-tej zrana popędził galopem w towarzy- stwie jednego Nimcewicza<sup>36/</sup>, zmieniając konie chłopskie, do Okrzei, gdzie obozował Sierakowski<sup>37/</sup> i znalazł się Poniński<sup>38/</sup> sam bez wojska swego /które stało za rzeką Wieprzem/. Niezwłocz- nie odbyła się rada wojenna: Ponińskiemu kazano pozostać w obron- nej pozycji nad Wieprzem, dopóki nie otrzyma wezwania do boju, niepodobna bowiem było przewidzieć, w jakim punkcie nastąpi spotkanie z Fersenem.

Nastąpiło pod Maciejowicami, gdy mała armia polska wesz- ła pod wieczór 9 października na pagórki między wsią Oronne, a Zam- kiem /dzisiejszym Podzamczem/ i ujrzała nad brzegiem Wisły szeroko rozciągnięty obóz rosyjski. Kościuszko, obejrawszy pozycje wskazał wszystkim oddziałom stanowiska na linii dwuwiorstowej, którą umocnić chciał kilku szancami. Z powodu marszów forsownych znajdo- wało się w szyku 7.000 głów, gdy Fersen miał dwa razy więcej, armat zaś potrójną liczbę /60:21/. Zapadająca noc nie pozwoliła ukończyć robót fortyfikacyjnych: żołnierze mieli ją spędzić pod bronią. Kościuszko wszedł do zamku, zrabowanego przez Rosjan, wy- słał rozkaz do Ponińskiego, zalecający "największą pilność w mar- szu" do Tyrzyna gdzie rozłożony był obóz rosyjski i po wieczery położył się w ubraniu.

Tymczasem Fersen zawiadomiony przez rozjazdy kozackie o zbliżaniu się Polaków, poczynił już przygotowania do ataku całą siłą swoją. O zmroku wysłał generała Denisowa z 5-ciu tysiącami i 10-ma armatami w prawo na wieś Oronne, jego wystrzały miały być sygnałem dla innych korpusów, ustawionych w dwie linie na prze- strzeni blisko półmilennej od brzegu Wisły. Stały one w szeregach bez ognia, z bronią u nogi. Armaty Denisowa huknęły o kwadrans

przed piątą, d. 10 października i wnet wszystkie szeregi ruszyły naprzód. Walka zrazu ogniowa, potem na bagnety - trwała do godziny 1-ej. Poniński nie przyszedł pod Tyrzyn i nie uderzył na tyły rosyjskie, więc Fersen mógł użyć rezerwy hr. Tokstoję do oskrzydlenia z drugiej strony. Oba bataliony muszkieterskie działaczyków legły co do nogi, nie ustąpiwszy kroku. Wśród zamętu i rzezi Kościuszkę usiłował uformować czworobok, ale ukazanie się konnicy nieprzyjacielskiej poza zamkiem sprawiło ostateczny popłoch. Jedni rzucaли broń i padali na ziemię, wywołując pardonu, drudzy uciekali na rozległą równinę. Gonił zbiegów Kościuszkę, lecz świta jego rozpięzchła się, koń padł, a 5-ciu jeźdźców oskoczyło go między opłotkami wsi Krępa. Trzy cięcia w głowę, rany na piersiach i biodrze pozbawiły go przytomności. Krwią zbroczonego, śmiertelną bladością powleczonego, przynieśli kozacy na pikach do zamku. Fersen napisał w swoim raporcie krótko: "pojмали w pościgu naczelnika Kościuszkę" i wymienił 5 nazwisk, w tem 3 z kornetów i 2 kozaków swojej świty...

... Wszyscy generałowie, Knitiewicz, Sierakowski, Kamiński, ranny brygadier Kopsa i sekretarz-poeta Niemcewicz, dostali się do niewoli razem z 2.000 żołnierzami.

Przeraziła się Warszawa wieścią o stracie najwyższego naczelnika. Kupy pospólstwa biegły przez most, żeby odebrać go nieprzyjacielowi i wrócić bezradne, dowiedziawszy się, że jest mil 12 od Maciejowic. Rada Najwyższa Narodowa "pierwsze momenta łzom poświęciła", zaraz na temże posiedzeniu /12 października/ następcę obrała w osobie Tomasza Wawrzeckiego,<sup>39/</sup> a Kościuszkę uczciła zamówieniem portretu jego do sali posiedzeń, listem z propozycją oddania wszystkich jeńców rosyjskich w zamian osoby jego z darem 4.000 dukatów na jego osobiste potrzeby. Kazała ufortyfikować Pragę i zaraz stanęło 3.000 mieszczan do sypania okopów pod kierunkiem Bakałowicza<sup>40/</sup>.

... Doniesienie o zwycięstwie maciejowickim przywiezione było do Brześcia 14 października. Suworow<sup>41/</sup>, zajęty dotychczas planami obsadzenia Warszawy zdaleka przez rozstawienie wojsk na odpowiednich leżach zimowych, złożył natychmiast radę wojenną dla ułożenia planu wyprawy zaczepnej pod Warszawę. Miał dostateczne zapasy żywności w napełnionych magazynach i oddaną przez Repina komendę nad Derfeldenem i Fersenem: więc rozkazał pierwszemu przyjść z Grodna nad rzekę Bug, a Fersenowi do Mińska /Mazowieckiego/, sam zaś wyruszył w pochód d. 18 października. Pisał do generałów austriackich i pruskich o współ-

działanie.

Austryjacy zajęli ponownie Lublin i przyczynili się do uszczuplenia dowozów do Warszawy, doznającej już niedostatku chleba, mięsa, siana i dREW,

Prusacy nie ruszyli się z swoich linii, nie zdołali nawet przeszkodzić powrotowi Dąbrowskiego<sup>42/</sup>, który, dzięki dywersji, wykonanej przez Poniałowskiego<sup>43/</sup>, przeprawił się pomysłnie przez Bzurę z wozami zdobytymi i 500 jeńcami.

Wawrzecki nie potrafił zużytkować jego zdolności i siły. Kazał wojsku litewskiemu iść ku Warszawie, lecz połowę jego, dywizję Giedrojcia, sprowadził do miasta, na lewy brzeg Wisły, obronę zaś Pragi /na prawym brzegu/ powierzył Zajączkowi, który nie rozumiał również, że długa linia wałów potrzebowała do należytego obsadzenia 45-ciu tysięcy żołnierza, tj. trzy razy większej liczby ponad tą, jaką rozporządzał ....

... Siła połączonych wojsk rosyjskich dosięgała 30.000 żołnierzy przy 86 działach. Suworow pisał do króla pruskiego, prosząc aby nakazał zwycięskim wojskom swoim uderzyć na Warszawę możliwie największymi siłami: udzielił też wiadomości o zamiarach swoich generałów pruskim: Schwerinowi, Favratowi i V. Wolckiemu, w swoim zaś obozie kazał przyrządzać drabiny i faszyny do szturm, który miał być wykonany 7 kolumnami z trzech stron: od północy, wschodu i południa.

Wawrzecki widział się zmuszonym trzymać połowę wojska pod Warszawą przeciwko Prusakom, którzy nie przyszli wprawdzie, ale przyjść mogli, na Pragę przeto mógł przeznaczyć tylko 13.637 gotowych do powinności. Armat na wałach stało 104, lecz niektóre baterie nie były wykończone. Mieszczan warszawskich uzbrojonych w piki miało być 3.200. W tak groźnej sytuacji opuścili służbę dwaj generałowie: Mckronowski, który złożył dowództwo - zapewne przez niechęć do Zajączka - i książę Józef Poniałowski, który tłumaczył się chorobą i pozostał przy boku stryja swego, Stanisława Augusta.

Kolumny rosyjskie ruszyły do szturm, o godzinie 3-ej zrana 4 listopada, a więc przed świtem przebyły linię ognia działowego niedostrzeżone. Raca sygnałowa syknęła o godzinie 5-ej, a za nią ozwały się wszystkie trzy wielkie baterie: Derfeldena, Potiomkina, Fersena. Wawrzecki znajdował się wówczas w mieszkaniu Zajączka. Obydwaj zerwali się, dosiedli koni i popędzili w przeciwne strony. Zajączek zaraz raniony został w brzuch, Wawrzecki ujrzał już uciekające przed bagnietami nieprzyjaciela oddziały, nie zdołał posłać posłków broniącemu się walecznie

regimentowi 5-mu litewskiemu i pośpieszył przez most do Warszawy. Tak znikli wodzowie. Walka bezładna zamieniła się na rzeź, którą opisał Suworow temi słowy: "Straszny był przelew krwi, na każdym kroku ulice były okryte trupami. Wszystkie place były zasłane zwłokami; ostateczne i najstraszniejsze wyłężenie odbyło się nad brzegiem Wisły: na oczach ludu warszawskiego. To widowisko zagłady przejęło go dreszczem, a nasza artyleria polowa przyleciała ku brzegowi i działała tak skutecznie, że obalila wiele domów...

...Na Pradze ulice i place zasłane były ciałami poległych: krew płynęła strumieniami; Wisła zaczerwieniona unosiła prądem swoim ciała tych, którzy tonęli, szukając w niej ratunku. Na tak straszny widok zadrżała ta wiarołomna stalica. Wszystkie te świetne czyny i samo zwycięstwo wykonane zostało tak odważnie, tak szybko, że od samego początku do zupełnego zwycięstwa upłynęły tylko 3 godziny. Rzadko widziałem ja tak świetne zwycięstwo: jest ono podobne do izmailskiego"....

... Magistrat m. Warszawy o północy przysłał deputację swoją na układy, które ciągnęły się przez trzy dni, przy udziale Stanisława Augusta stanęła Kapitulacja; most uszkodzony przez artylerię rosyjską, został naprawiony i d. 9 listopada weszły do Warszawy "zwycięskie wojska Jej Imperatorskiej Mości uroczyście z biciem w bębny i z muzyką"...

Taktyka i strategia w ciągu okresu niniejszego dostraja się opieszale i opornie do panującego wówczas typu fryderycjańskiego w szczupłych zastępach żołnierzy pod rządami komisji wojskowych i Departamentu Rady Nieustającej, praktycznie zaś ujawnia się dopiero na polach bitew 1792 i 1894 r.....

## II. MATERIAŁY ZRÓDŁOWE I OPRACOWANIA DO POWSTANIA LISTOPADOWEGO 30.11.1830 - 8.10.1831 r.

### 1. T. KORZON - "Dzieje Wojen" T. III.

#### WOJSKO POLSKIE 1830/31 ROKU

W chwili wybuchu powstania było 27.543 żołnierzy gotowych do marszu. Podług przybliżonego rachunku statystycznego mogło się znajdować w Królestwie ludności męskiej między rokiem 20 do 30, zdolnej do broni, około 205.000. Ten materiał miał posłużyć do uzupełnienia armii. Pierwszym krokiem rządu narodowego było powołanie dnia 4 grudnia 1830 żołnierzy dymisjonowanych do tworzenia trzecich i czwartych batalionów<sup>44/</sup> oraz

piątych i szóstych szwadronów<sup>45/</sup>, to jest trzecion dywizjonów jazdy, co miało zdwoić siłę wojska regularnego, istniejącego w danej chwili. W dniu 3-cim t.m. ustanowiona została organizacja straży bezpieczeństwa po wsiach i miastach, do niej powołano wszystkich zdolnych do broni w wieku lat 18 do 45, uzbrojonych czem kto mógł, z podziałem na dziesiątki i setki. W dniu 6-ym t.m. ustanowiona została gwardia ruchoma, wybrana ze straży bezpieczeństwa. W dniu 25-ym gwardia ta otrzymała organizację na bataliony na wzór batalionów piechoty liniowej, każdy o 4-ch kompaniach. Do tych batalionów powołano w dniu 4-ym stycznia 1831 r. wszystkich oficerów dymisjowanych. W dniu 10-ym t.m. postanowiono utworzyć 16 pułków piechoty liniowej z gwardii ruchomych po dwa z każdego województwa. W dniu 13-ym grudnia 1830 roku rząd wydał rozporządzenie o dostawieniu z każdego 50-ciu dymów jeźdźca konnego ubranego i uzbrojonego. W dniu 18-ym tego miesiąca wydano urządzenie ogólne względem pułków, mających się tworzyć z ofiar dobrowolnych, składanych przez obywateli, których tworzenie nie powinno było w niczem przeszkadzać tworzeniu się powstawania powojewództwach.

Z kurpiów miały być utworzone oddzielne bataliony strzelców /rozporządzeniem z dnia 16 grudnia/.

W dniu 5 stycznia Rada Najwyższa Narodowa postanowiła uformować 100.000 piechoty i 20.000 jazdy. Postanowieniem dyktatora z dnia 6 grudnia Królestwo zostało podzielone na dwa obszary militarne, mianowicie: senator Małachowski<sup>46/</sup> mianowany został regimentarzem w czterech województwach po lewej stronie Wisły, Roman Sołtyk<sup>47/</sup> w czterech po prawej. Dnia 10 stycznia, po zniesieniu tych obu regimentarstw, mianowano po województwach generałów do organizacji wojskowej. Przeznaczeni zostali: <sup>gen.</sup> Zółtowski do województwa Lubelskiego i podlaskiego, generał Pawłowski do płockiego i augustowskiego, generał Przebendowski do mazowieckiego i kaliskiego, generał Dziekoński do krakowskiego i sandomierskiego.

Według raportu z d.24 stycznia ogół sił za czasów dyktatora Chłopickiego, przygotowanych do boju, wynosił: w piechocie 48.136, w saperach 1.016, w weteranach 1.981, w jeździe 15.612, w artylerii 3.770, rakielnicy i rzemieślnicy 246, razem 70.761, z czego okazuje się, iż w sześciu tygodniach siła zbrojna wzrosła o dwie trzecie pierwotnego stanu. Oprócz tego przygotowywano nowe siły. Największą trudnością przy tworzeniu wojska był brak broni. Kraj nie posiadał ani jednej fabryki broni.

palnej, trzeba je było zatem improwizować. Wojsko podzielone zostało: piechota na 4 dywizje, jazda na 5, z których trzy rezerwowe, nakazano tworzyć pięć nowych baterii artylerii oraz batalion artylerii rezerwowej.

Po uzupełnieniu i reorganizacji armii przy końcu marca siły polskie, mimo strat pod Grochowem, wynosiły do 76.000 ludzi, przy 158 działach, prócz tego garnizon Medlina, Zamościa i Pragi oraz gwardia narodowa do 26.000, razem przeto orzeszło 100.000 ludzi. W kwietniu utworzono 5-tą dywizję piechoty. Pułki nowej formacji stanęły na linii bojowej, brygady zostały złożone po większej części z jednego pułku starego i jednego nowego. Pułk grenadierów i 4-ty piechoty liniowej składały się z czterech batalionów, wszystkie inne stare i 20-ty liniowy miały po trzy bataliony. Dywizjami dowodzili: pierwszą Kruckiewicz<sup>48/</sup>, następnie Rybiński<sup>49/</sup>, drugą Żymirski<sup>50/</sup>, po jego śmiertelnym ranieniu pod Grochowem Giełgud<sup>51/</sup>, trzecią Małachowski, czwartą Milberg, piątą Henryk Kamieński, po jego śmierci pod Ostrołęką Zawadzki, a następnie Sierawski. Organizacja jazdy i jej podział na dywizje i brygady podlegał nader częstym zmianom. Oprócz armii głównej tworzono stosownie do potrzeby oddzielne korpusy, mające szczególne przeznaczenie, jako to: korpus Dwernickiego<sup>52/</sup>, Sierawskiego, Paca<sup>53/</sup>, Szerptyckiego, Lewińskiego<sup>54/</sup>, Umińskiego<sup>55/</sup>, Bielińskiego, Chrzanowskiego<sup>56/</sup>, Dziekońskiego, Romarina<sup>57/</sup> i inne. W d. 20-ym maja sejm uchwalił utworzenie ośmiu nowych pułków strzelców pieszych po województwach. W końcu lipca armia główna została podzielona na trzy korpusy, po stracie korpusu Giełgunda, wysłanego na Litwę. Korpus straży przedniej pod dowództwem Romarina korpus środkowy pod generałem Chrzanowskim i korpus rezerwowy pod bezpośrednimi rozkazami wodza naczelnego. Armia czynna wynosiła wtedy mało co więcej nad 50.000 ludzi oraz 150 dział, zaprzężonych razem z rezerwami i gwardią narodową dochodziła do 80.000 i liczebnie zrównała się prawie z armią nieprzyjacielską, gdy na początku wojny stosunek ten był jak 1 do 3-eh. Po zwyciężeniu szturmem Warszawy wojsko polskie udało się ~~do~~ Płockie. W dn. 15-ym września liczyło 49 batalionów, 59 szwadronów, 23.707 ludzi, 6.933 koni, 91 dział i było podzielone na dwa korpusy gen. Umińskiego i gen. Dembińskiego<sup>58/</sup> w tę liczbę nie wchodzi korpus Romarina, wynoszący około 20.000 głów. Stan korpusu głównego po przejściu granicy pruskiej był następujący d. 8 października r. 1831 25 batalionów, 52 szwadronów, 25 dział,

9 generałów, 131 oficerów wyższych, 1.253 subalternów, 2.753 podoficerów, 609 muzykantów i doboszy, 15.462 żołnierzy, poza szeregami 142 oficerów, 532 żołnierzy, ogółem 20.891 głów, koni oficerskich 2.655, jazdy 4.020 artylerycznych 1.986, pociągowych 623.

W dniu 30-ym listopada 1830 r. Rada Administracyjna powierzyła naczelnemu dowództwo wojska generałowi Józefowi Chłopickiemu<sup>59/</sup> a z powodu niezjawienia się tegoż, w zastępstwie gen. Ludwikowi hr. Paocowi. W d. 5-ym grudnia Chłopicki mianował się dyktatorem, pozostawiając sobie dowództwo nad wojskami. W d. 18-ym, po zebraniu się sejmu, Chłopicki złożył czasowo dyktaturę i dowództwo. Chłopicki jednak, ulegając namowom rządu, pozostał na dyktatorstwie. W dniu 17-ym stycznia 1831 r. Chłopicki władzę już stanowczo złożył. W dniu 20-ym t.m. na radzie wojennej większością przeszedł jako kandydat na naczelnego wodza gen. Michał ks. Radziwiłł<sup>60/</sup> który został zatwierdzony przez sejm na to stanowisko. W dniu 24-ym stycznia sejm uchwalił atrybucje naczelnego wodza w granicach nader obszernych. Ks. Radziwiłł przyjął dowództwo czasowo i słuchał we wszystkich rad generała Chłopickiego, który też rzeczywiście dowodził naczelnie w bitwie grochowskiej d. 25 lutego<sup>2</sup> tytułem dowodzącego pierwszą linią w bitwie tej mocno był ranny i zmuszony był na zawsze opuścić szeregi. Radziwiłł podał się do dymisji, a nazajutrz na radzie wojennej został jednogłośnie obrany wodzem naczelnym Jan Skrzynecki<sup>61/</sup> który piastował tę godność do d. 11 sierpnia, w którym to dniu złożył dowództwo na wezwanie delegacji sejmowej, zarzucającej mu bezczynność. Delegacja sejmowa po wysłuchaniu zdania rady wojennej ogłosiła w tymże dniu tymczasowym wodzem naczelnym gen. Henryka Dembińskiego, pozostawiła gen. Lubieńskiego w obowiązkach szefa sztabu głównego, a generała Prądyńskiego<sup>62/</sup> wezwała na stanowisko kwatermistrza generalnego. Dnia 13 sierpnia rząd narodowy wybrał naczelnym wodzem gen. Prądyńskiego, lecz wskutek przeszerzenia się jego, jak również uchylecia się generała Lubieńskiego, do którego się zwrócono w tym względzie, mianował wodzem Dembińskiego, który rozwijając fantastyczne plany strategiczne, stawał się na tem stanowisku niemożliwym. D. 16-go t.m. rząd wydał Prądyńskiemu formalny rozkaz objęcia dowództwa. Nazajutrz jednak objaw niekarność i samowoli podwładnych generałów skłonił Prądyńskiego do złożenia tej godności. Gdy generał Krukowiecki pochłycił władzę zwierzchnią

jako prezes rządu, dał Bembińskiemu dymisję, jako naczelnemu wodzowi, mianując tegoż dnia 18 sierpnia na jego miejsce generała Małachowskiego jako zastępcę naczelnego wodza, o którym wiedział, że będzie powolny jego rozporządzeniom. Po kapitulacji Warszawy Małachowski /wódz od 7 września/ złożył dowództwo, kładąc za przyczynę, że podpisał list poddania się i kapitulacji Warszawy i tem samem uznał się niegodnym dowodzić wojskiem polskim. W dniu 9-ym września rada wojenna, zebrana w Modlinie, wybrała większością głosów generała Rybińskiego naczelnym wodzem. Gdy jednak Rybiński wyraził się za prowadzeniem układów w celu poddania wojska, sejm na radzie wojennej w Słupnie złożył go z naczelnego dowództwa i wybrał większością głosów na wodza generała Umińskiego w d. 23-im września. Gdy wojsko oświadczyło się przeciw temu wyborowi, co było w całej tej wojnie jedynym zdarzeniem nieposłuszeństwa władzy naczelną, Umiński podał się natychmiast do dymisji, oświadczając, że nie chce wśród armii służyć niezgody i nieporządku i dlatego swoją władzę składa". Unikając dalszych powikłań, Niemojewski, prezes rządu, przywrócił władzę generałowi Rybińskiemu, który ją piastował do końca, do dnia 5 października.

Z tego długiego szeregu generałów, którzy piastowali kolejno, w ciągu 10-ciu miesięcy, najwyższą władzę wojskową, jeden tylko Chłopicki mógł w zupełności sprostać swemu wielkiemu zadaniu. Ten generał napoleoński w pierwszym okresie swego hetmaństwa, przed rozpoczęciem kroków wojennych, w błędnem mniemaniu, że szczupła i niewyćwiczona armia polska nie sprosta w walce wybornej i kilkakroć liczniejszej armii rosyjskiej, gardząc nowo tworzącą się "ruchawką" powziął zamiar układów, paraliżując zapał powszechny, a zbrojąc się w tym celu jedynie, aby uzyskać korzystniejsze warunki przy układach. Z nowopowstających korpusów tworzył oddzielne pułki bez łączenia z dawnymi, z którymi jak mówił, mógłby przynajmniej zginąć z honorem w polu, gdyby układy nie odniosły skutku. Pierwsze starcia z nieprzyjacielem przekonały go, iż na wojsku tak starym jak i nowym powstałym w zupełności może polegać, a zapał i wrodzony duch żołnierski Polaków zastąpić może liczbę, zmienił więc zdanie i generał ten, obdarzony prawdziwym instynktem wojownika, nieporównaną energią, wolą i wzbudzającą w podwładnych bezwzględne posłuszeństwo i zaufanie, zdawał się odpowiadać pokładanym w nim nadziejom. Radziwiłł, znający

swą nieudolność, przyjął bowiem władzę warunkowo i skłonony względami politycznymi, zdał rzeczywiście dowództwo Chłopi-kiemu. Ciężka rana, otrzymana przez Chłopickiego w bohaterskiej lecz nierozstrzygniętej bitwie dnia 25 lutego, pozbawiła wojsko polskie znakomitego wodza. Wybór Skrzyneckiego, który na czele swojej dywizji bronił dzielnie stanowiska w boju grochowskim, lecz nie miał danych na wodza naczelnego, był główną przyczyną upadku powstania. Odważny w boju osobiście, lecz nie mający dosyć mocy charakteru ani zaufania w sobie do dźwignia cięższej na nim wielkiej odpowiedzialności przytem ambitny, zazdrosny o władzę i obawiający się ją utracić jej urok zewnętrzny, bez rzeczywistych zdolności wojskowych, potrzebnych do działania zaczepnego, chwiejny w postanowieniach i przez to wypuszczający z rąk najpiękniejsze niejednokrotnie korzyści z powodu połowiczności w działaniu, natarczywie zarzucany wybor- nemi planami swego doradcy Prądzyńskiego, których przez swój upór, miłość własną, wreszcie nieudolność wykonać nie był w stanie, doszedł w końcu do tego, że przyjął za zasadę unika- nie bitew i narażanie przez to na szwank swojej reputacji jako wodza, a dla uniknięcia odpowiedzialności i ciężaru naczelnego dowództwa nad licznem wojskiem dopuszczał się zasadniczych błę- dów strategicznych, rozdzielając armię na drobne korpusy do działania pojedynczo, bez należytego związku z sobą. Do po- gnębienia naczelnego wodza przyczyniły się bezustannie spo- ry dwóch jego doradców, Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, obydwóch bardzo zdolnych teoretyków, którzy wyrażali zawsze wręcz prze- ciwne zdania i plany, których nie zawsze wódz naczelny mógł zrozumieć. Utraciwszy nakoniec zaufanie u rządu i u podwład- nych, zmuszony był Skrzynecki złożyć władzę wtedy właśnie, gdy mógł, być może, podołać zadaniu obrony Warszawy. Miał za zastęp- cę Dembińskiego, awansowanego w tej wojnie z kapitana Łazdy, dzielnego partyzanta, bez wyższych zdolności wojskowych, któ- ry będąc zachęcony powodzeniem świetnego swego odwrotu z ma- łym oddziałem z Litwy, zapragnął prawidła małej wojny stosow- wać do działań całej armii. Prądzyński, genialny w pomysłach, o niezmiernie jasnym widzeniu spraw wojskowych, nie miał zdol- ności czynu, by swe plany samemu przeprowadzać. Będąc wyczer- pany przytem ciągłemi dotychczasowemi sprawami z naczelnym wodzem i Chrzanowskim, a wskutek nadmiernej wrażliwości prze- chodząc od zapału do skrajnego pesymizmu, zwatplił o sprawie, gdy mu władzę dawano i to w chwili, gdy doświadczenie kilko-

miesięczne wojny i powodzenie w bitwie pod Iganiami, w której samodzielnie dowodził, mogły rokować, iż będzie zdolny stanąć na czele wojska. Małachowski głównie przez prawosć swego charakteru był znany w wojsku. Lojalność jego i uległość władzy były, być może najgłówniejszą przyczyną upadku Warszawy, a z nią i kraju. Obecność generała Krukowieckiego, prezesa rządu, który zawarował sobie zwierzchni kierunek nad wojskiem, lecz tu okazał się bezczynnym, wstrzymywała go od wydawania rozkazów wojsku, które mając tu dwóch wodzów, była w rzeczy samej pozabawione dowództwa. Rybińskiemu przypadły w udziale jedynie układy.

Szefem sztabu głównego był: generał Siemiątkowski zabitą dnia 29 listopada 1830 r. po nim Wąsowicz, od dnia 7 grudnia Mroziński, od 26 lutego Chrzanowski, od 26 maja Prądzyński, od 1 czerwca Łubieński, od 19 sierpnia do 5 października Lewiński.

Kwatermistrzem generalnym<sup>64/</sup> był Hauke zabitą dnia 29 listopada 1830 r., od 16 grudnia Malletski od 28 lutego Prądzyński, od 26 maja Klemensowski, od 28 czerwca Kołaczkowski. Obowiązki szefa sztabu głównego i kwatermistrza generalnego nie były ściśle określone podczas tej wojny. Uzdolnienie Prądzyńskiego, będącego kwatermistrzem generalnym, czyniło go rzeczywistym szefem sztabu wojska. Przy wodzu więcej czynnym działalność jego byłaby wielce owocną. Ostateczne poróżnienie się Prądzyńskiego z wodzem naczelnym w przededniu nieprzewidzianej wcale bitwy ostrołęckiej było jedną z przyczyn tej katastrofy. Gdy Skrzynecki nie przyjął żądanej przez Prądzyńskiego dymisji, ten ostatni zgodził się pozostać czasowo na swoim stanowisku pod warunkiem, iż będzie wykonywał jedynie ściśle rozporządzenia wodza bez inicjatywy z swojej strony; stąd wynikły błędy w rozstawieniu wojska pod Ostrołęką, co wchodziło właśnie w zakres obowiązków kwatermistrza generalnego. Cierpkość charakteru Chrzanowskiego i jego duch przeciwnieństwa czyniły go mniej odpowiednim na stanowisku szefa sztabu głównego. Generał Łubieński ograniczał się jedynie na ścisłym stosowaniu się do rozkazów naczelnego wodza.

W okresie wojny 1830/31 roku czynnych było 98 generałów.

Dowódcą inżynierii był gen. Malletski, Kałacki od 30 listopada do 5 grudnia po nim Malletski do dnia 26 lutego, następnie Kołaczkowski do d. 28 sierpnia, a w końcu Prądzyński. Najważniejszym zadaniem inżynierii w tej wojnie było obwarowanie Warszawy, powierzone gen. Kołaczkowskiemu. Poświęcono wielu

zalet, roboty te miały ten błąd zasadniczy, iż obliczone były do obrony znacznie większemi siłami, aniżeli to, jakie były do rozporządzenia.

Batalion saperów zamieniony został na pułk, a następnie rozdzielony po dywizjach.

Gwardię narodową warszawską, dowodził pierwotnie Piotr Łubieński, a następnie do dnia 20 sierpnia Antoni Ostrowski, po nim ponownie Łubieński. Ze starozakonnych, nie chcących należeć do gwardii narodowej, utworzono gwardię miejską, ze studentów i profesorów artylerię gwardii narodowej, pod dowództwem Niemyskiego.

W W czerwcu w całym kraju powołane zostało pospolite ruszenie, do którego mieli należeć wszyscy mieszkańcy od 17 do 50 lat wieku. W Warszawie z pospolitego ruszenia utworzono straż bezpieczeństwa.

W pierwszych chwilach wybuchu powstania utworzona była gwardia honorowa, złożona ze studentów pod dowództwem profesora Lacha Szymry. W dniu 18-ym sierpnia utworzony został pod tą samą nazwą oddział z oficerów bez wojska pod dowództwem generała Wojszyńskiego.

Ministrem wojny był gen. Izydor Krasiński<sup>65/</sup> od 21 grudnia 1830 r. do 8 marca 1831 roku po nim Franciszek Morawski, a od 11 września generał Węgierski<sup>66/</sup> Najważniejszym wydziałem administracji wojskowej była intendentura armii czynnej, spełniała ona należycie swoje zadanie, zwłaszcza podczas urzędowania Bnińskiego. Intendentami generalnymi byli Konstanty Wolicki od 6 grudnia, Henryk Łubieński do 8 stycznia, Józef Morawski, Bniński, zmarły dnia 15 czerwca, Bałeni do dnia 27 sierpnia, Matuszewski, w końcu Grąbczewski. Ordynatorem generalnym był Dobiecki.

Naczelnym lekarzem armii czynnej był Karol Kaczkowski, jego poprzednik Jan Stummer pozostał przy wydziale lekarskim w komisji wojny. Służba zarówno miała nader trudne zadanie wobec panującej w kraju cholery i niedostatecznej liczby lekarzy krajowych. W drugim okresie wojny przyoyła znaczna liczba lekarzy cudzoziemców.

2. W. Bortnowski - Dzieje wojskowości polskiej do 1831 r. Wyd. MON Warszawa 1949 r.

A. CHŁOPICKI - DYKTATOR POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Generał Ignacy Prądzyński w ciągu powstania w oddzielnej swej pracy jako generał kwatermistrz stykał się z wodzami tego powstania, dlatego praca jego pt. "Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historii" w partiach dotyczących Chłopińskiego i Skrzyneckiego jest odbiciem jego własnego sądu o tych ludziach, sądu opartego na osobistym z nimi kontakcie i obserwacji ich postępowania. Ma ona charakter współczesnego źródła historycznego. Niniejszy wyjątek przedstawia sylwetkę gen. Chłopińskiego.

/I. Prądzyński: Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historii. Warszawa 1907 r. t. II str. 40 - 51/.

Rzadko się komu zdarzył i to tylko szczególniejszym ulubieńcom fortuny, ażeby zastał grunt tak doskonale przygotowany do stanięcia na czele narodu chcącego koniecznie żyć jak generał Chłopiński.

Wszystko czuło potrzebę wydzwignięcia się z upodlenia. Dość długi pokój dozwolił krajowi podnieść się i przyjść do siły, 30.000 wybornego wojska opatrzonego w wszelkie zasoby do prowadzenia wojny było wyborym związkiem do rozwinięcia sił narodowych.

Zażęte postępowanie carskiego rządu dotknęło całą Polskę, upokorzyło cały naród w pierwszej jego magistraturze, w senacie i usposobiło go do powstania, które zdeterminowało hasło wydane w Paryżu powstaniem listopadowym. Odgłos powszechny wykrzyknął Chłopińskiego zbawcą, wodzem naczelnym.

Jakiż to zbieg okoliczności wykształcił tak pochlebną dla niego opinię. Dlaczego ten człowiek tak źle odpowiedział oczekiwaniom i ufności narodu? - To poszło stąd, iż rzeczywiście nikt nie znał Chłopińskiego - wystawiano w nim sobie męża jakiego Polska właśnie potrzebowała, resztę złego zrobił jego osobisty charakter. Musimy się przeto bliżej z nim zapoznać.

Powierzchowność Chłopińskiego jest imponująca, a umysł zupełnie odpowiada tej powierzchowności: nieugięty o ile tylko człowiek może być, stałość jego przechodziła częstokroć w upór, a do tego gniewliwy i niecierpliwy, zbyt łatwo się unosił. Waleczny z natury, urodził się żołnierzem, zdawało się,

że jemu jest raźniej podczas bitwy, umysł jego wznosił się podczas nich, a myśli które nie zawsze z dokładnością objawiał nabierały tam jasności wtedy lepiej się wyrażał. Skoro się znajdował między ludźmi, miał zawsze ton wyższości i władzy, bo mu to było wrodzone i nieomal każdy musiał mu ulegać.

Nie wiem czy mu się zdarzyło mieć ścisłych przyjaciół bo przyjaźń nie przypuszcza wyłącznego panowania z jednej strony, lecz równości wymaga. Ale zapewnić mogę, że wzbudzał powszechnie bojaźń i posłuszeństwo.

Chłopiński urodził się z rodziny szlacheckiej. Powołanie wcześniej się w nim odezwie: wstąpił więc szukać szczęścia do polskiego wojska, należał do dywizji ukraińskiej, która w skutku przystąpienia do Targowicy przez Rosjan zakordonowaną została, i której na wierność Katarzynie przysięgać kazano. Chłopiński umknął stamtąd i dostał się do Kościuszki: przybył atoli, ażeby już tylko widzieć bitwę pod Maciejowicami, następnie był w legionach.

Słyszałem nieraz od generała Dąbrowskiego, że on należał do małej liczby tych, których za oficerów wyższych miało. Zdarzyło także mi się czytać relacje z wojen włoskich, w których wymieniany dowódca batalionu Chłopiński.

Za Księstwa Warszawskiego był umieszczony w dywizji tak nazwanej nadwiślańskiej, będącej na żołdzie francuskim i która zaledwie utworzona do Hiszpanii bojować poszła, co miało być nieszczęściem dla Polski i dla samego Chłopińskiego. To przedłużone oddalenie od ojczyzny, lubo go doskonale do wojennego rzemiosła zaprawiło, uczyniło prawie obcym dla kraju, dla rodaków, a zwłaszcza dla swego pokolenia, które pełne życia i przyszłości dorastało. Chłopiński rozwinął swój umysł wojenny w tej wybornej szkole hiszpańskiej, gdzie zasłużył na pochwały jakie mu udziela marszałek Suchet w pamiętnikach swych, które to pochwały niemało przysłużyły się do utworzenia Chłopińskiemu drogi do naczelnictwa narodu, ustalając opinię o jego zdolnościach wojennych; co więcej przeprowadnię Sucheta względem niego przyjęto za wyrocznię.

Ale Chłopiński w Hiszpanii przestał być Polakiem, stał się un officier de fortune: albo tem co przez długi czas nazywano Bonapartystą. Do tego może i wiek i widok nieustającej wojny przytępił w nim uczucie z natury i urodzenia już niewielkie, a rozwinął ów egoizm, dosyć właściwy wojskowym gdy dojdą do pewnego wieku, znakomite o tym stopniu i gdy niejaka pozyskali sławę.

Chłopiński raniony w Moskwie zakochał się w 1812 r. swój zawód wojenny pod Napoleonem, nie tyle podobno dla rany jak raczej rozdasany z pominiętego awansu. Gdy wskutek wiedeńskiego kongresu cesarz Aleksander zrobił próbkę Polski, generał Chłopiński dostał dowództwo jednej z dwóch dywizji na nowo zorganizowanych i składających piechotę wojska polskiego.

Człowiek tak nieugięty jakim był Chłopiński i napojony wyobrażeniami Napoleona, które się w istotę jego przelały, nie mógł długo znosić szał i śmieszności nowego naczelnika narodu wielkiego księcia Konstantego, z którym jednak w codziennych trzeba było stać stosunkach, toteż wnet zaszły między nimi starcia i wreszcie zupełne zerwanie, co było nieuchronne, Chłopińskiemu przyszło oczywiście ustąpić cesarskiemu bratu.

Po długich a osobliwych zatargach dostał oddawna żądane uwolnienie od służby dosyć szczupłe zachowując sposoby utrzymania, a mianowicie szczupłe uposażenie do baronii i przywiązane i we Francji uratowane. Opinia powszechna w Polsce a mianowicie w wojsku, bardzo dobrze przyjęła ze strony Chłopińskiego jego zatargi z księciem i usunięcie się. Przypisywano je miłości ojczyzny i dotkniętym uczuciom, ale mylono się najdokładniej. Był to poprostu skutek starcia się dumnego umysłu z szalonemi uniesieniami despoty...

....Teraz przychodzi nam mówić o działaniach czysto wojennych, w lutym na które wpłynęło niemałe fałszywe stanowisko Chłopińskiego, ale jego jedynie winą, że znajdował się w takim położeniu i od jego dobrej woli zależało wyjść z niego każdego momentu. Jeżeli więc w tym pierwszym okresie kampanii popełnione zostały błędy przeciwko sztuce wojennej, jednego Chłopińskiego jest jedynie w tym winą.

Otóż niestety. Były popełnione takie błędy - i to nawet nader grube. Już się to nie mało powiedziało, że stosowane powodzenia wojenne mogą się tylko zyskiwać przez działania zaczepne, że nawet broniący się, słabszy jedynie w zaczepnem działaniu może mieć dla siebie ratunek, że słabszemu szczególnie należy działać masą. Otóż przeciwko tym kardynalnym zasadom sztuki wojennej, jest ciągłym grzechem kampania Polaków w miesiącu lutym.

Bitwy ich pod Pragę ograniczają się na kiernem odpięciu nieprzyjaciela, zamiast się masować dla uderzenia w jeden punkt, dzielą się w miarę jak nieprzyjaciel jest po-

dzielony. Na samym wstępie wojny niespodziewana odwilż przymusza Rosjan zmienić zupełnie swój cały plan kampanii, przerzucić na lewy brzeg Bugu główne swe siły, nie oczekując na Szachowskiego<sup>67/</sup> idącego przez Augustowskie. Bierne zachowanie się ze strony polskiej wypuszcza z rąk okazję jaką im podawało to przymuszone rozdzielenie nieprzyjaciela, drażliwa jego przeprawa przez Bug i marsz flankowy ku szosie siedleckiej.

Ruch zaczepny na ten manewr uskutecznił Rosjan przyprawić o niemałą klęskę. Rosjanie tedy nie z planu ale przymuszeni postępują ku Warszawie w trzech kolumnach, niemałemi rozległościami i przeszkodami natury rozdzieleni. Szachowski ciągnie szosą augustowską: Rosen<sup>68/</sup> traktem okoniewskim, reszta wojska szosą siedlecką, ale ta reszta wojska dla ulżenia w uciążliwym marszu jeden od drugiego oddzielony.

Rzadko się trafia na wojnie przyjaźniejsza sposobność do odniesienia zwycięstwa na nieprzyjacielu, w ten sposób podzielonym i zjawia się w sztabie polskim myśl korzystania z niego.

W dniu 18-go lutego, masa wojska polskiego kilkadziesiąt tysięcy zostaje skoncentrowana w Okoniewie, w myśli zgniecenia Rosena przewagą sił i manewrami wprost z pola do szosy siedleckiej, w tył Pahlena<sup>69/</sup> który parł /Żymirskiego ku Pradze. Cały dzień wojsko czeka <sup>pod bronią</sup> na zjawienie się Rosena wieczorem zjawiają się Rosjanie, po krótkiej kanonadzie Chłopicki daje rozkaz ustąpienia pod Grochów, niespokojny o kanonadę między Pahlenem a Żymirskim, która na polskim prawem skrzydle posuwała się ku Pradze. Tego i Chłopicki nie zrozumiał, że im <sup>się</sup> dalej Pahlen ku Pradze zbliża, tem bardziej skompromitowany zostaje, tem większe powodzenie dla Polaków zapewnia. Wypuścił Chłopicki z rąk sposobność zdecydowania całej kampanii przez stanowcze rozdzielenie sił rosyjskich.

Nazajutrz zaszła krwawa bitwa pod Wawrem, która była przypadkowym spotkaniem, lubo obie strony były od siebie w takiej bliskości. Ze strony polskiej miały w niej udział tylko dwie dywizje piechoty i jedna jazdy: - i w tem właśnie wielki błąd Chłopickiego. Gdyby był tę bitwę zawiódł z planu i użył całego wojska, które miał pod ręką, zwycięstwo dla Polaków było niewątpliwe, wnosząc po skutku, jaki miała ta bitwa, lubo tak nędznie prowadzona,

Postawienie w niej dywizji jazdy Pubińskiego na ora-

wem skrzydle, gdzie miała plecy oparte o niziny gosławskie a przed frontem lasy, gdzie zatem ani jednego ruchu, ani w tył ani naprzód, skutecznie nie mogła, żadnej krytyki wytrzymać nie zdoła. Toteż ta dywizja z wielką tylko biedą wylazła z tej matni i to z niemałą stratą.

Pięć dni stoją wojska naprzeciw siebie. Rosjanie czekają na przybycie Szachowskiego ale na cóż czekał Chłopicki ? ! Nieczynność nieprzyjaciela wpo<sup>W</sup>lnna być dostatecznym powodem do uderzenia zanim nieprzyjacielowi posiłki przyjdą. Dwóch niższych oficerów występuje przed Radziwiłła i Chłopickiego z propozycją atakowania Rosjan.<sup>70/</sup> Masa naszej piechoty zajmowała olszynkę tam gdzie się kończyło prawe skrzydło rosyjskie i nie dalej jak o strzał karabinowy, była więc wielka łatwość manewrem przygotowawczym, wykonanym do dnia wciągnąć linię prostopadle na linię bojową nieprzyjaciela /an patance/ i zepchnąć nieprzyjaciela na niziny Saskiej Kępy.

Wypadek bitwy grochowskiej wskutek zaprojektowanej bitwy, byłby niewątpliw~~ie~~; tymczasem podanie tego projektu wywołało tylko paroksyzm złości Chłopickiego i zgromił potężnie wobec Radziwiłła nieproszonych doradców.

Przyjęcie bitwy grochowskiej, po przybyciu Szachowskiego a z rzeką za plecami, stawało się już bardzo niebezpiecznym, a było niepotrzebne przez owo przybycie Szachowskiego wojsko polskie uszczuplało się o całą dywizję Krukowieckiego.

Szachowski zwiódłszy bój z Krukowieckim pod Białoleką ustąpił z placu i poszedł wielkim kołowaniem łączyć się z swoim wodzem<sup>71/</sup> i wziął jeszcze udział pod wieczór w toczącej się walce, tymczasem Krukowiecki, który miał daleko krótszą drogę, bo prostą drogę przez plac bitwy, nie zjawił się na nim, okoliczność niezaszczytna wcale dla polskich generałów. Krukowiecki w tem zdarzeniu pełnił wprawdzie ściśle rozkazy jakie odebrał, ale nie umiał się wznieść do wysokości generała dywizjonera, które mu nakazywało, Skoro Szachowski odstąpił z całą swoją siłą maszerować tam, gdzie bitwa najgorzej wrzała.

Samo prowadzenie bitwy grochowskiej przez Chłopickiego było dobre. Była to jedyna rzecz dobra, którą w tej wojnie zrobił. Był w niej najwaleczniejszym żołnierzem i rozgarnionym generałem. Zdawało się, że huk dział ocucił jego duszę, bo zresztą postępowanie jego w tej krótkiej kampanii upoważnia niemal domysł, że on - podobny do...

i krnąbrnego - nie chciał prawie powodzenia, któreby najoczywistszą stało się krytyką jego postępowania.

Chłopski pod Grochowem w najcieplejszym zawsze ogniu ciężką poniósł ranę - ale, przelaną nawet krwią nie powetował szkody, jaką Polsce wyrządził.

x

x

x

### B. BITWA POD IGANIAMI 10.IV.1831 r.

Okres od bitwy pod Grochowem /25.II/ do połowy marca zużytkowano na zreorganizowanie wojska. Była to zasługa Prądzyńskiego i oficerów kwatermistrzostwa, którzy intensywnie przygotowali armię do walki. Lecz w tymże czasie wódz naczelny - Skrzynecki myśli o czym innym o zakończeniu wojny drogą układów, dlatego odrzuca plany działań przeciwko głównym siłom Dybicza<sup>72/</sup> rozłożonym na leża zimowe. Pod naciskiem oficerów kwatermistrzostwa i opinii publicznej Skrzynecki zgadza się na operację ograniczoną przeciwko oddziałom Geismara<sup>73/</sup> i Rosena, rozlokowanym na linii Warszawa Siedlce. 30 marca rozpoczęły się działania uwieńczone zwycięstwami pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami. Po mistrzowsku prowadzona kampania powinna była doprowadzić do zupełnej klęski Geismara i Rosena oraz uderzenia na siły główne, lecz Skrzynecki hamował rozwój działań, wypuścił Rosena z pułapki i nie nadesłał Prądzyńskiemu odwołów w trakcie walki pod Iganiami a po zwycięstwie nakazał odwrót ku Warszawie.

W bitwie pod Iganiami dowodził sam Prądzyński.

Oboj historyk wojny 1831 r. tak scharakteryzował tę bitwę:

"Była to jedyna bitwa w której po stronie polskiej przewodziła jakaś myśl taktyczna". Podajemy przebieg bitwy w/g pamiętników Prądzyńskiego.

/Pamiętniki generała Prądzyńskiego, Kraków t. II str.

117 - 130/.

Przeszedłszy przez wieś Żelków, spostrzegł Prądzyński częścią w Iganiami i pod tą wsią, a częścią poza Muchawcem około 16.000 wojska w gotowości i z bardzo przemagającą artylerią, a obawiać się należało, że ta siła co chwila wzmożona być może owymi 6.000, które lada chwila z ponad Kostrzyna wrócić musiały.

Minąwszy tedy Żelków, stanąłem w obliczu nieprzyjaciela z ośmioma batalionami, czterema szwadronami i czterema działami lekkimi, w ogóle 7.000 ludzi. Była godzina pierwsza.

Wojsko potrzebowało wypoczynku po długim marszerowaniu ale i sam dowódca potrzebował się zastanowić, co mu uczynić wypada. Więc tedy rozwinął na sam przód swoje wojsko w zaroślach. Polecono wojsku odpoczynek zaś sam Prądyński wyjechał z Kickim i Bemem<sup>74/</sup> z zarośli dla dokładnego rozpoznania nieprzyjaciela i wzięcia postanowienia.

Przezorność zdawała się radzić poczekać z atakiem na przybycie przynajmniej jazdy Łubieńskiego, która nie mając jak półtrzeciej mili od Suchy, nie potrzebowała i dwóch godzin do przebycia klusem tej przestrzeni i jużby u karczmy Wesołej na szosie w tyle Igań debuszować mogła. Tymczasem już przeszła godzina upłynęła, a o wodzu naczelnym i o Łubieńskim ani słychać, wojsko zaś wypoczęte pałało ochęcią do boju. Prosilili o uderzenie oficerowie otaczający Prądyńskiego a zwłaszcza Bem.

Tymczasem Prądyński, śledząc bacznie okiem wszystko co się działo u nieprzyjaciela spostrzegł wychodzące z lasu i karczmy Wesołej i dążące przez groblę ku Siedlcom<sup>75/</sup> w różnych oddziałach tabory i artylerię. Oczywiście było dla niego rzeczą że się zaczynał objawiać skutek jego ruchu flankowego, że Rosjanie rozpoczęli swój odwrót z pod Kostrzyna i że wysłali przodem swoje odłogi. Czekając dłużej w nieczynności, popadał w niebezpieczeństwo widzenia owych kilku tysięcy, którym miano przynieść zupełną zgubę, defilujących przez przeszkody pod jego oczyma, pod jego działami i dokonywujących bezpiecznie swój powrót poza Muchawiec, i całe przedsięwzięcie z takim trudem przez tyle dni kartowane spełzłoby na niczym. Na to nie mógł przystać. Więc tedy o godzinie wpół do drugiej daje rozkaz uderzenia i to w następujący sposób.

Na samym końcu lewego skrzydła znajdował się ponad bagnem pagórek, tam każe wprowadzić cztery działa artylerii pieszej Ramoriny i puszczać z wolna kule na jazdę rosyjską. Ramorine rozkazuje posunąć się z 1-szym pułkiem z krzaków na równinę uformowany w batalionowe czworoboki o zupełnych odstępach. Dalej w takimże szyku rozkazuje posunąć się naprzód, w kierunku dworu igańskiego, 5-mu pułkowi. Na prawo 5-go pułku posunął się naprzód Bem ze swojemi dziesięcioma działami i rozpoczął ogień, a miał polecenie starać się ażeby jego kule rykoszetowały poza Iganiami na szosie i raziły to, co po niej ku Siedlcom ciągnęło. Po prawej Bema i formując prawe skrzydło, pułkownik Węgierski uszykował pozostające mu dwa bataliony 8-go pułku w dwie kolumny do ataku i

ralierami ruszły podwójnym krokiem prosto na koniec wsi Igań pod Siedleco. Za baterią Bema i 8-ym pułkiem postępował 2-gi pułk ułanów w tymczasowej rezerwie, albowiem Prądyński zamierzał ściągnąć ten pułk ze stanowiska, dość drażliwego dla konnicy, skoro go będzie mógł zastąpić 4-ym pułkiem.

Zaledwie linia polska wysunęła się z krzaków, bateria rosyjska postawiona pod wsią Iganiami rozpoczęła swój ogień, ale baterie rosyjskie z poza Muchawca, zbliżywszy się o ile tylko mogły, do brzegów rzeki, poczęły sypać grad pocisków krzyżujących się na całej równinie, rozciągającej się między krzakami a Iganiami.

Pod tym ogniem, któremu nie było czem odpowiadać przeszła cała linia polska w najpiękniejszym porządku. Dla Węgierskiego ogień ten stał się tylko powodem do przyśpieszenia swego biegu ku Iganiom, bo w tej wsi dopiero spodziewał się znaleźć od niego niejakie zabezpieczenie. Węgierski dopiął swętego, po krótkim czasie ale bardzo żwawym boju zdobył część Igań od Siedlec, usadowił się tam i zdobył następnie owe sztery działa rosyjskie, którym Bem już był poprzednio i konie i kanonierów pozabijał. Bem także zbliżywszy się do tej wsi, znalazł od niej cokolwiek osłony od morderczego ognia artylerii z tamtego brzegu i miotał dalej swoje pociski na szosę.

W tej chwili Polacy formowali linię ukośną od owego wzgórza, na którym stały działa Ramońiny, a które z miejsca nie były się ruszyły we schody aż do ostatnich domów Igań, zajętych przez Węgierskiego. W tym stanie pragnął Prądyński utrzymać bój, aż do przybycia tak gorąco wyglądanego Naczelnego wodza, a którego nie zjawienie się już go napełniło niespokojnością i cbawą.

Przez usadowienie się Polaków we wsi Iganiami widzi wódz rosyjski zagrożony odwrót swojego wojska, które z ponad Kostrzynia oczekuje, ażeby ich więc stamtąd wyrugować wysłała za groblę całą brygadę jegrską /pułki 13-ty i 14-ty/, która najbliższej grobli stała. Brygada ta formuje się w kolumnie przechodzi cieśninę podwójnym krokiem, przeszedłszy ją, zwraca się na lewo i rozpędziwszy się uderza we wsi na owe dwa bataliony 8-go pułku, już uporczywym bojem w nieporządku i odbiera napowrót stracone działa. Ale zamiast przestać na tem powrocie jegrzy, uniesione pomyślnością połączywszy się we wsi ze swoim czwartym batalionem, postępują dalej za 8-ym pułkiem, któremu



go.

Sam zaś staje na czele 5-go pułku, zwraca się w prawo i prowadzi go przez środek gorejących Igań prosto ku grobli na Muchawcu.

Skutkiem tego ruchu naprzód bataliony polskie zaskoniły się ową długą kolumną jegierską od morderczego ognia działowego z tamtej strony Muchawca, musiały zwolnić swój ogień a na koniec i zaprzestać go, ażeby swoich nie razić. Tę kolumnę jegierską wskazuje Prączyński pałaszem swoim piątakom.

Dla przejścia przez wieś bataliony zbliżyły się i prawie jedną uformowały masę. Przed jej impetem wywracają się płoty wsi. Napotkani w niej tyralierzy rosyjscy po drodze wykluceni, ani na chwilę biegu tej groźnej kolumny nie wstrzymują. Wycho-  
dząc z Igań już ona pędzi tak, że wódz porządnym kłusem jechać musiał i posłuszna na jego głos, ani jednego nie daje strzału. Prączyński czując brak chorągwi w tak stanowczej chwili, ażeby go jakkolwiek zastąpić, unosi na końcu pałasza swoją czpkę i robi z niej znaki zbioru i zwycięstwa. Tymczasem jegrzy spostrzegli się jakie im grozi niebezpieczeństwo. Zatrzymują swoją pogoń za prawym skrzydłem, chwieją się niepewnie, co począć, robią front i rozpoczynają ogień na kolumnę Prączyńskiego. Ale widząc, że ten ogień żadnego nie robi wrażenia na Polakach, których pódstęp coraz bardziej staje się zgubniejszym obracają się jeszcze w prawo i nuż cwałem biegną ku grobli. Były to prawdziwe wyścigi między kolumną rosyjską a polską, które w tym biegu coraz się bardziej do siebie zbliżały. Ale już się jegry zanadto spóźnili, nie mogą uprzedzić Prączyńskiego, który znowuż ze swej strony nie zdołał całej kolumnie rosyjskiej powrotu zagrozić. Dochodząc do szosy blisko grobli na Muchawcu nastąpiło spotkanie. Masa polska całą swoją siłą, zwiększoną rozpędzonym biegiem, uderza w kolumnę zbyt długą nieprzyjacielską, a która się jeszcze rozciągnęła swoim ruchem odwrotnym. Kolumna ta rozdzieliła się na trzy części. Tam gdzie Polacy uderzyli nastąpiło zmieszanie i bój krótki, ale nader morderczy, w którym bagnety i kolby główną odegrały rolę i który miejsce to trupami rosyjskimi zaskalał. Początkowa część kolumny schroniła się przez groblę za Muchawiec. Cały zaś jej ogon odcięty od grobli, po krótkim uporze, broń złożył i poszedł do niewoli. Piąty pułk uniesiony swoim zwycięstwem zapędził się za uciekającymi na groblę i aż poza most. Gdyby tylko było cokolwiek świeżego wojska, gdyby się w tej chwili była zjawiała choć część korpusu Tubieńskiego jakiegokolwiek bądź broni,

tedy nioby ani na chwilę nie mogło opóźnić wzięcia Siedlec i nie byłoby nawet zdobywania przeprawy na Muchawcu, która w tej chwili w naszym ręku była, ale prawe skrzydło rosyjskie nie było jeszcze pokonane i owsze wrzała jeszcze walka między Niem a pierwszym pułkiem, który był dwóm Igański zdobył. Prowadzić trzy bataliony i to z morderczego boju wychodzące i to bez pomocy artylerii i konnicy na pozycję nieprzyjacielską byłoby szaleństwem prowadzić je na najwidoczniejszą zgubę. Prądzyński zatem rozkazał 5-mu pułkowi cofnąć się na tę stronę grobli z postawieniem pikiety przy moście, która się tymże mostem i groblą od wznowionego ognia artylerii rosyjskiej zabezpieczyła.

Gdy Prądzyński swoim prawym skrzydłem rzecz już skończył i 5-ty pułk na szosie porządkował wrzała jeszcze i dogorywała walka koło dworu Igań między Ramoriną na czele pierwszego pułku a prawym skrzydłem rosyjskim. Wszystko co z wsi Igań z wzgórza wiatrakowego nie zdołało ująć przed zapędem kolumny Prądzyńskiego przez groblę Muchawiec i to z Faezym przybyło i ciągle jeszcze zponad Kostrzynia przybywało, tłoczyło się w największym nieładzie, ciśnie się szosą ku Siedlecom w kierunku swojego naturalnego odwrotu, ale tu zagraża im drogę Prądzyński z 5-ym pułkiem w groźnej postawie. Rosjanie przeto rzucają się machinalnie prosto za siebie w lasy, po których rozbiegają się w zupełnym rozprzężeniu. Wielu z nich wybiera ni nazajutrz dosetaje się do niewoli, ale większa część, osalona ze zjawieniem się na ozas korpusu Łubieńskiego, dopada Liwca i tam, jak kto może już to przez most pod Chodowem, już to kupami, już pojedynczo przeprowia się. Wielu jednak w tym ogólnym popłochu w nocy tonie na trzęsawiskach Liwca i Muchawca.

Z czterech dział, które bezpośrednio Igań bronili trzy pozostały w rękach zwycięzców i jedna chorągiew pułku wołyńskiego. Oprócz tego Rosjanie stracili przeszło 4.000 ludzi, z których więcej niż połowa jeńców.

Strata Polaków wynosiła 400 ludzi zabitych i rannych najwięcej od ognia działowego z poza Muchawca, dotknęła zaś najbardziej baterię Bema, ułanów i dwa bataliony 8-go pułku, który stracił bardzo godnego oficera szefa batalionu Karskiego, śmiertelnie ranionego przy zdobywaniu Igań.

Celem całego przedsięwzięcia było pokonanie Rosena i wzięcie Siedlec. Pierwsza połowa tego zamiaru została osiągn-

nięta, szósty korpus rosyjski odebrał tutaj ostatni cios tak materialny jak i moralny a przy nim i brygada czysto moskiewska, jegierska. Szósty korpus został tak dalece zgnębiony, że już tylko pozostałe cząstki jego odesłane zostały do Brześcia i przez kilka miesięcy dalszej wojny ani już o nim było słychać.

Druga zaś część przedsięwzięcia, wzięcie Siedlec, spełzła na niczym.

### 3. A.K. Puzyrewski gen. leitn. Sztabu Głównego.

Wojna polsko-ruska 1831 r. Dzieło premiowane przez Cesar-  
ską Akademię Nauk. Wyd. Warszawa 1899. Rozbiór bitwy grocho-  
wskiej s. 115 - 119.

Zastanawiając się nad okolicznościami, jakie spowodowały bitwę grochowską widzimy, że nastąpiła ona wczesniej niż Dybicz przypuszczał i nie odbyła się tak jak on rachował. Dla dania pomocy ks. Szachowskiemu, trzeba było się rzucić na oślep i to w takim pośpiechu, że armia nasza nie zdążyła się nawet rozwinąć całkowicie, ani skupić na danym punkcie ataku; lewe skrzydło /1-sza i 2-ga dywizja piesza z jazdą/ wzięła nieznaczny jedynie udział w boju, którego całe brzemie spadło na korpus VI-ty, 3-cią dywizję pieszą i część 2-giej dywizji grenadyerów. Wszystko to wywołaniem zostało, jak wyżej powiedziałem, skomplikowaną działalnością dwóch oddzielnych części armii, przyozem ks. Szachowski bynajmniej nie był wtajemniczonym w plany i zamiary feldmarszałka, jakkolwiek woj-  
ska jego w planach tych najważniejszą miały odegrać rolę. Zresztą i ks. Szachowski niemało ze swej strony przyczynił się do zniweczenia ostatecznych namysłów Dybicza, kiedy wbrew rozkazowi odstąpił od Białoleśi, a następnie stał bezczynnie pod Markami i w ogóle ruch swój opóźniał.

Jeżeli wrócimy się bezpośrednio do bitwy Grochowskiej, to zobaczymy, żeśmy zmógłszy nieprzyjaciela, odnieśli oczywiście zwycięstwo, ale to taktyczne jedynie, nie strategiczne. Sama szczupłość zdobytych trofeów - trzy działa - pokazuje, że zwycięstwo nasze nie było zupełne, że armia nieprzyjaciela w podstawach swych zachwiana nie została. Jeśli zwrócimy uwagę na następstwa bitwy Grochowskiej, to łatwo przekonamy się, że zmieniła ona wzajemne położenie nie na naszą korzyść nawet. Armia polska przed bitwą znajdowała się w niedogodnej pozycji,

mając rzekę za sobą, do której przyparta być mogła; po bitwie przeszła za rzekę i nią się osłoniła; posiadając szaniec przedmostowy, Polacy przedsiębrać mogli kroki saszepne i kryć się za nim w razie potrzeby. Tymczasem lody na rzece niepewnymi się stały, przeprawę armii naszej odłożyć należało, czekać na puszczenie Wisły i wyschnięcie gruntu, a wszystko to czyniło wojnę na czas dosyć długi, którego Polacy użyć z wielką korzyścią mogli na organizację armii i powiększenie środków walki.

Z drugiej strony zaopatrzenie w żywność armii naszej było nader skąpo zabezpieczone: zapasów starczyło wszystkiego do 4-go marca, dostaw zaś żadnych prawie nie było, trzeba było stanąć na kwaterach, zaspakajać potrzeby przez rekwizycje, co wywołało maruderstwo i nienawiść mieszkańców. Dla dokonania przeprawy należało zejść z linii operacyjnej, posunąć się w górę Wisły, a podstawę osłonić oddzielnym korpusem, co nastęrczyło nieprzyjacielowi sposobność rzucenia się na niego z przeważnymi siłami i rozbić go, zanim Dybiez mógł mu pościeszyć z pomocą. Trapiiony nadto całkowitym brakiem żywności musiał feldmarszałek cofnąć się do swej pierwotnej podstawy operacyjnej, czyli skończyć tam, od czego zaczynał, a następnie znowu rozpoczynać operacje swoje. Zwracając się do powodów tak niekorzystnych dla nas wyników bitwy Grochowskiej, musimy zatrzymać się na następujących:

- 1/ Wybuch bitwy niespodziewany, w którym była jak wyżej wspomniana. Ale i przy wypadkowym nawet jej <sup>wygrana</sup> ~~zawiazaniu~~ ona była dla nas wypaść daleko korzystniejszą, gdyby ks. Szachowski, raz postanowiwszy się cofnąć, szybko podążał ku armii głównej. Przybycie jego w porę do Olszyny przyspieszyłoby niewątpliwie jej zdobycie i spowodowało odcięcie choćby części sił nieprzyjacielskich, w każdym zaś razie armia nasza dobrze jeszcze przed zapadnięciem zmroku zbliżyłaby się do Pragi i szturmowała szaniec przedmostowy. Tymczasem ks. Szachowski bezużytecznie stał pod Grodziskiem od 11-ej do 2-giej i przybył na pole bitwy o wpół do piątej po południu, przyczem w ogóle szedł nader wolno. Ruchu jego pociągi tamować nie mogły /jak historyk Szmit przypuszcza/, albowiem pociągi te w przeddzień jeszcze, wskutek rozporządzeń Tolla, wyprawione zostały do Okuniewa. Po przybyciu w porę Szachowskiego na pole bitwy, w oddziałach jego W. Księcia <sup>76/</sup> i w korpusie I-szym, znalazłoby się jeszcze

zupełnie świeżych do 29 batalionów, kiedy u Polaków nieknię-  
tymi były: dywizja Krukowieckiego, pułk weteranów i batalion  
Dzieci Warszawskich, czyli dwa razy mniej prawie, niż u nas -  
- a wobec podobnego stosunku istniała możliwość zniweczyć każ-  
dy opór Polaków.

2/ Brak rozporządzeń bojowych, wskutek trafunkowości bitwy,  
więc brak jedności w skierowaniu wszystkich usiłowań ku  
spełnieniu pożądanego celu.

3/ Błędne prowadzenie ataku na lasek Olszynowy.

Z początku skierowano na niego 5 batalion, potem 11, następ-  
nie 19, 25 itd, gdy tymczasem najsilniejszy ten i najważ-  
niejszy punkt pozycji nieprzyjacielskiej broniony był przez  
kompletne dwie dywizje piechoty. Jedni historycy /Szmít/ podob-  
ny sposób atakowania objaśniają zamiarem feldmarszałka, zna-  
jącego charakter Polaków, zmordować ich najpierw drobnymi  
atakami, a następnie zadać im cios stanowczy, inni zaś  
/Iwanow/ utrzymują, że feldmarszałek nie mógł od razu rozpo-  
rządzić dostateczną ilością wojska, oczekująco na przybycie  
rezerw i zbliżenie się oddziału ks. Szachowskiego. Bądź co  
bądź obydwa wyjaśnienia te nie wytrzymują krytyki i pierwsze  
z nich zbyt jest naciągane i nieokreślone, drugie zaś nie  
tłumaczy, dlaczego Dybicz tak stanowczo prowadził bitwę /jeś-  
li powinna była mieć <sup>ona</sup> charakter jedynie demonstracyjny/, że  
wciągnął do niej większą część armii i sam stanął nakonie-  
c na czele atakujących.

4/ Złe prowadzenie głównej szarży kawaleryjskiej. Hr. Toll jak  
wzmiankowano wyżej, unosi się epizodem cząstkowym, za jego  
przykładem idą dowódca korpusu, hr. Witt i naczelnik dywizji  
gen. Kabłukow, starszy zaś - dowódca brygady, gen. Grews, nie  
posiadał ani stanowczości, ani odpowiedniej śmiałości dla po-  
parcia ataku kirasjerów ks. Alberta. Chociaż szarża ułanów  
W. Księcia krótko trwała i Toll, wróciwszy mógł jeszcze  
podtrzymać brawurę Mejendorfa i Zona. Ale dla niewiedomego po-  
wodu poprzestał jedynie na zrobieniu uwagi Grewsowi. Historyk  
Szmít winę niepowodzenia tej szarży przypisuje feldmarszał-  
kowi, który udał się na spotkanie ks. Szachowskiego. Zarzut  
to chyba niesłuszny: głównodowodzący oddalił się, wydawszy  
wszystkie niezbędne rozporządzenia, kiedy Olszyna była już  
w ręku naszym, a Polacy cofać się zaczęli, zresztą prowadze-  
nie szarży zlecił on swemu naczelnikowi sztabu, osobistości  
znanej całej armii, mężowi słynnemu w wielu bitwach i kampa-  
niach ze swych

pomysłów wojennych, ze swych czynów pełnych dzielności, męstwa i energii. Tymczasem nadejście oddziału ks. Szachowskiego miało mieć nader ważne znaczenie w dalszym przebiegu tak, że wobec podobnych warunków Dybicz miał zupełne, jak się zdaje prawo, udać się na spotkanie Szachowskiego. W każdym razie działalność Tolla w tym epizodzie bitwy pozostaje niewyjaśniona.

5/ Wczesne zakończenie boju. Feldmarszałek przypuszczał, że pogromem armii polskiej przerazi Warszawę i Polaków, którzy nazajutrz wyślą deputację z oświadczeniem uległości. Ale zawiódł się całkowicie w rachubie swojej: następnym zaświtał ranek, a Polacy przedsięwzięli środki energicznego oporu o poddaniu się mowy nie było. Wcale innych rezultatów można się było spodziewać, gdyby, nie przerywając bitwy był on przypuszciał szturm do Pragi i na karkach nieprzyjaciela owiadnął mostem, albo przynajmniej postawił na brzegu liczną artylerię z zagrożeniem zbombardowania stolicy. Na usprawiedliwienie Dybicza przytoczają następujące wyjaśnienia:

- a/ niektórzy naoczni świadkowie //Muchanow, Liwen/, twierdzą, jakoby bitwa przerwana została skutkiem stanowczej rady Tolla, czego zresztą inne świadectwa nie potwierdzają; gdyby fakt ten był prawdziwy, to odpowiedzialność w każdym razie spada na hr. Dybicza, jako głównodowodzącego;
- b/ powiadają, że feldmarszałek, chociażby i bez Szachowskiego posiadał dosyć świeżych sił do szturmów, a mianowicie około 20 batal. Ale i Polacy wystawić mogli 14 nietkniętych batalionów /przeważnie z dywizji Krukowieckiego/, a nadto Skrzynecki zdążył swoją dywizję przyprzewodzić do porządku. W ten sposób Polacy przy mocnej pozycji i praskim szaniec przedmostowym, mogli silny stawić opór, a zatem ruskim, wobec takich korzyści położenia nieprzyjacielskiego, wypadłoby iść w nocy do szturmów szanów, co obok zwykłych trudności spraw podobnych przedstawiałoby jeszcze niedogodności działania wielkimi masami wojska wśród ciemności nocnych. Na to zauważyć trzeba, że większa część praskich fortyfikacji nie była dokończona i źle uzbrojona, na przeciwległym zaś brzegu rzeki Polacy nie ustawili artylerii ostrzeliwujących, wobec podobnych warunków i demoralizacji większej części armii

polskiej, szturm, chociażby i po zapadnięciu nocy, nie przedstawiał wielkiego niebezpieczeństwa, w każdym zaś razie następstwa udania się jego były tak wielkie, że jak się zdaje, zaryzykować wypadało, tem bardziej, że ryzyko podobne w żadnym razie katastrofą grozić nie mogło. Przypuśćmy w rzeczy samej, że nie powiódł by się atak na szaniec przedmostowy i że wojska nasze odpartoby zostały w każdym wszelako razie niepowodzenie podobne poważnych następstw mieć nie mogło. Polacy bowiem o ściganiu i marzyćby się nie poważyli, część rozbitych i zmordowanych wojsk polskich znajdowała się w Warszawie, zresztą nochy już zapadła, a artylerya mogłaby osłonić odwrót. Zapewne armia ruska poniosłaby pewne straty, ale powtarzamy, ważny cel szturm i względny brak niebezpieczeństwa ustprawiedliwiał go całkowicie. Zwracają także na to uwagę, że według raportu ks. Górczakowa, pod koniec bitwy było już tylko 5 tysięcy nabojów, a parki przybyć mogły dopiero po upływie doby. Ale jeżeli w całej bitwie Grochowskiej, trwającej od 9 1/2 rana do 5-ej po południu, zużyto wszystkiego 10 tys. nabojów, to na ostrzeliwanie obwarowań praskich, napełnionych gęstymi bezładnymi masami, wystarczyłoby w zupełności naboje posiadane, nazajutrz należało umocnić się w szańcu przedmostowym, usypać tam baterye i uzbroić je, przyczem rozbita armia nie byłaby w stanie zdobyć się na coś stanowczego, a tymczasem parki nadejść <sup>by</sup> zdołały.

Co do Polaków następujące zrobić można uwagi:

- 1/ Szmit twierdzi, że mogli oni znieść Szachowskiego, pozostawwszy przeciwko Dybiczowi dwie tylko dywizje piechoty, i dokonać tym sposobem manewru podobnego do napoleonowskiego pod Mantuą. Zapomniano tu wszakże o różnicy warunków działania wzdłuż wewnętrznych linii operacyjnych na polu bitwy i na teatrze wojny, temuż samemu Napoleonowi nie udało się skorzystać z rozłączenia sprzymierzonych przy taktycznym jego otoczeniu pod Lipskiem, zresztą Szachowski mógł się cofnąć, a pozostawienie dwóch dywizji orzed główną armią ruską byłoby wieńce ryzykowną rzeczą.
- 2/ Obrona przy Chłopickim prowadzona była bardzo czynnie i energicznie, jakkolwiek zwraca tu uwagę brak rezerwy ogólnej /za wyjątkiem kosynierów i jazdy/; dywizja Szembeka na prawem skrzydle była beczynna i część jej można było albo skierować ku Olszynie, albo postawić w rezerwie, podobnież

Krukowiecki bądź stał bezczynnie pod Brudnem, bądź posu-  
nawszy się ku Pradze, nie widział gdzie ma stanąć, i błą-  
kał się długo po polu bitwy, nie biorąc udziału w walce, gdy-  
by był wcześniej ściągnięty, to obrona lasku mogła być je-  
szcze bardziej wzmocniona i Rosyane prawdopodobnie zdobyli-  
by go jeszcze później, a wtedy możliwość bezzwłocznego  
szturmu Pragi zniknęła na pewno prawie.

Taki to był przebieg i następstwa tej znamienitej bitwy,  
w której w każdym razie wojska stron obu okryły się niezaprze-  
czoną sławą męstwa i działalności.

x

x

x

### III. MATERIAŁY ZRÓDŁOWE I OPRACOWANIA DO POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863-5 r.

1. J. Grabiec "Rok 1863" /W pięćdziesiątą rocznicę/ Poz-  
nań Wyd. Rzepeckiego i Ski 1913 r.

A. Idee i hasła Czerwonych<sup>77/</sup> Pomiedzy Dyrekcją<sup>78/</sup> a Ko-  
mitetem<sup>79/</sup> istniała, jak mówiliśmy - cała masa pośrednich orga-  
nizacji tajnych: kół kółek i stowarzyszeń różnej trwałości i  
charakteru. Poważniejsze grupy zbierały się koło organów pracy  
tajnej, między którymi zawsze górowała "Strażnica"<sup>80/</sup> Najważ-  
niejszymi z tych organizacji pośrednich były: działająca wspólnie  
z grupami, kierowanymi przez "Koło"<sup>81/</sup>, organizacja księ-  
żowska, dobrze znana nam i niemniej znany spisek studencko-  
-rzemieślniczy, zostający pod wpływem Białych,<sup>82/</sup> a utworzony  
przez "Komitet Akademicki"<sup>83/</sup>

Zasady tych wszystkich grup były mniej więcej zbliżone  
do siebie. Ostatecznym celem każdej z nich było powstanie  
zbrojne i odbudowanie Polski w granicach przedrozbiorowych,  
Zbrojne powstanie - pisała "Strażnica" - jako ostateczna z na-  
jazdem rozprawa, prędzej czy później konieczne wybuchnąć musi  
i wymaga ono przygotowania, wielkiej siły, większej rozwagi,  
a najwięcej odwagi i dlatego też, gdy nagromadzi się tak znacz-  
na ilość materiałów palnych, że najmniejsza iskierka powszeck-  
nym je ogarnia płomieniem, powstanie kończy się zwycięstwem tj.  
gdy nie naznacza się z góry dnia wystąpienia, ale gdy ono jest  
następstwem rewolucyjnych działań, które się powstania wyra-  
bia a jego potrzebę uobecniają w myśl, sercu i położeniu,  
jeżeli nie każdego, to przynajmniej większości mieszkańców  
ktaju .....

Umiejmyż czekać cierpliwie, aby nie zastały nas nieprzygotowanych wypadki w Europie, sprzyjające naszej sprawie, ale też zarazem umiejmy powstrzymać niecierpliwość i nie wystąpić przedwcześnie gdy wystąpienie podobne zakończyłoby się klęską, a to tem jeszcze zgubniejszą, że moglibyśmy być omdleni, bez siły i pozostać bezczynnymi, gdy burzliwe chmury zaciągną nad całym horyzontem Europy, lub też gdy Rosjanie zaczną dopominać się o należne im. prawa.

Zdawałoby się więc, że grupa "Strażnicy" bardziej zbliżała się ku programowi Dyrekcji. Tak też było w istocie, oba odłamy patryotyczne różniły się jednak zupełnie w poglądach na formy, jakie przynosiła ze sobą polityka Wielkopolskiego<sup>84/</sup> oraz na politykę oportunistyczną w instytucjach samorządowych.

"Z moskiewskim najazdem niema pojednania - czytamy w tejże "Strażnicy" w rocznicę rzezi na Placu Zamkowym 8 kwietnia, - bo nie może go być z krzywdzicielami prawdy i sprawiedliwości, z mordercami i zabójcami narodów.

Walka więc, walka aż do zwycięstwa! W jakikolwiek sposób walka ta nadal odbywać się będzie, czy to manifestacją czy podkopywaniem siły niegodziwych rządów, czy pracą nad wzmocnieniem narodu przez oświatę, uobywatelnienie ludu i poprawę jego bytu, wreszcie zbrojnym wystąpieniem, unikać jej nie możemy, a wytrwać do końca musimy. Walka jest naszym zadaniem, walka nieunikniona konieczna, która się od niej chciał wyłamać, nie godzien imienia Polaka; nie godzien imienia syna świętej i cierpliwiej Ojczyzny naszej!" Wiele wyraźniej o stosunku do "koncesji" pisała "Pobudka" w marcu 1862 r. "Wiemy dobrze, iż na dnie każdej niby łaski, niesionej nam przez podłe zbiry lub nikczemne renegaty, leży trucizna moralna, którą chciano by skwasić w sercach naszych wszelkie szlachetne uczucia i uspić ozujność narodu. Ale mylą się nieprzyjaciele, bo naród ciągle stoi na straży sumienia swego i nie da się obalamucić, pozorami żadnych carskich łask czy obietnic; lecz, mając ciągle swój święty i jedyny cel przed oczami, z siłą i wiarą w siebie będzie postępował po raz obranej drodze, na której żelazna wytrwałość nasza podkopyje słabnące siły Moskwy, a odwaga zapewni nam "zwycięstwo". Podkreślić należy jednak, że wszystkie te grupy patryotyczne, przyjąwszy hasło uwłaszczenia włościan oraz wyznając zasady radykalizmu demokratycznego, jak ognia zarzekały się charakteru rewolucji socjalnej, którą otwarcie głosiło "Koło" i kierujący nim Komitet miejski"...

...Z pomiędzy prasy tajnej jeden tylko "Głos" z Warszawy", redagowany przez członka Komitetu Miejskiego St. Matuzewicza, otwarcie głosi zasady rewolucyjne: sojusz z rewolucją Zachodu, gwałtowne środki przeciw moskalom i szlachcie, uwłaszczenie chłopów, jednoczesne z wybuchem powstania i t.d. i....

Po szeregu nieudanych zamachach na W. Księcia<sup>85/</sup> i w związku z tym szeregu represji aresztowań i skazań, jak również na wskutek stałego wahania się "Białych" i nie możliwości nawiązania porozumienia z Mierosławskim w celu zjednoczenia sił rewolucyjnych - wśród czerwonych wrzało ...

... Przeciw Komitetowi Centralnemu wzrastało teraz oburzenie z każdym niemal dniem. Organizacja bezwzględnie parła do powstania jako do jedynego wyjścia ze strasznego położenia, w jakim się znalazła, stojąc przed wrogiem i koniecznością, jak się zdawało, walki zbrojnej, a jednocześnie nie mając ani sztuki broni, ani ływaterki prochu. Komitet, naciskany bezustannie i ze wszystkich stron, pracował nad ludzkim wreszcie dla wszystkich było widoczne, że w każdym bądź razie wybuch poza wiosnę 1863 r. odroczyć się nie da, tymczasem zaś trzeba było uchronić organizację przed konspiracyją. Urządzono więc t.zw. dyzlokację popisowych. Dano mianowicie hasło do ukrywania się ich w różnych okolicach kraju, a nawet i w zaborach pruskim i austriackim. Jednocześnie zaś nakazano niszczyć wszędzie, a przede wszystkim w Warszawie, listy popisowych. W tym celu nawet usiłowano podpalić kancelarię natusza warszawskiego.

Gprędkowo też starano się o broń i pieniądze, gdyż w kasie Komitetu zaledwie 4000 000 złp się znajdowało. Całą tę sumę przeznaczono na zakup karabinów, którego miała dokonać utworzona jeszcze dawniej w Paryżu "Komisja Broni" pod prezydencją gen. Wysockiego, która zamówiła i zadatkowała około 9.000 sztuk karabinów.

.... Nie chcąc decydować o walce zbrojnej na własną odpowiedzialność, Komitet wezwał do Warszawy przyszłych dowódców powstania oraz powyznaczał odpowiednie komendy na przyszłość. Według planu, podanego przez Zygmunta Sierakowskiego, zdecydowano się organizacji nadać charakter wojskowy, cały zaś obszar Rzeczypospolitej podzielić na pięć okręgów wojennych, na czele których postawić dowódców z władzą dyktatorską, podległą jedynie Komitetowi. Częścią królestwa na lewym brzegu Wisły miał dowodzić Langiewicz; lubelskie i podlaskie przypa-

dły w udziale pułkownikowi z wojny węgierskiej, Walentemu Lewandowskiemu; w Płockim i Augustowskim miał objąć naczelne dowództwo Padlewski, lub pułkownik hr. Czapski, na Litwie Sierakowski, na Rusi wreszcie pułkownik Edmund Różycki i Zygmunt Wilkowski /T.T. Jeź./ zasłużony w wojnie węgierskiej. Wszyscy niemal powyżej wymienieni dowódcy szczegółowo omówili w Warszawie sprawę przyszłego ruchu i wszyscy jednogłośnie wypowiedzieli się za powstrzymaniem wszelkimi siłami wybuchu przynajmniej do lata. Taka też decyzja zapadła w Komitecie ....

... W Zamku tymczasem powzięto plan załatwienia się z całą kwestią odrazu. Brankę przyspieszono i postanowiono odbyć ją w Warszawie w nocy z 15 na 16 stycznia, następnie, po wyłapaniu rekrutów warszawskich, oddziały wojsk miały ruszyć przeciw zbiegłym do lasów, otoczyć ich i do Warszawy z powrotem sprowadzić. Niespodziewanie też dla Komitetu Centralnego i w ogóle organizacji Narodowej w nocy z czwartku na piątek śród posepnej mgły i lekkiego deszczyku dokonano branki. Silne oddziały zajęły ulice, przecinając je kordonami, a policja z żołnierzami aresztowała rekrutów, wynotowanych już potajemnie poprzednio. Poboru dokonano z całą brutalnością na jaką żołdactwo zdobyć się mogło. Aresztowanych rekrutów małymi grupkami otaczano wojskiem i prowadzono do cytadeli. Wzięto ogółem 1657 ludzi.

Komitet, naciskany przez organizację, wydał na razie odezwę, ogłaszającą kraj "w stanie insurekcji" i wyjmującą z pod opieki prawa obu Wielopolskich i wszystkie osoby, czynne przy poborze, które każdy, "nie narażając się na żadną odpowiedzialność przed Bogiem i Ojczyzną" mógł zabić.

Nie było też czasu do stracenia a nawet i na zawiadomienie organizacji prowincjonalnej o terminie powstania. Jako tako skompletowano Komitet Centralny, do którego znów zaproszono Daniłowskiego, oraz zastępców: ks. Mikoszewskiego, Janowskiego i Majkowskiego i wzięto się energicznie do dzieła. Projekt Padlewskiego rozszerzono znacznie według starych projektów Mierosławskiego. Wszystkim organizacjom nakazano uderzyć na możliwie najwięcej posterunków rosyjskich. Postanowiono odrazu owołać się, jako tymczasowy Rząd Narodowy i już występując w charakterze tego rządu, przeprowadzić radykalną rewolucję przez uwłaszczenie chłopów. Proletariat wiejski, który chwyci za broń miał otrzymać działki trzymorgowe z dóbr narodowych.

Wnet też na prowincję wysłano kurjerów z rozkazem chwycenia za broń i uderzenia na załogi rosyjskie w nocy z 22 na 23

stycznia.

Ostatnie posiedzenie Komitetu wypełniły szczególnie organizacji pierwszych chwil powstania i utarczki z przybywającymi z prowincji spiskowcami, którzy ze zdziwieniem wysłuchali rozkazów wyruszenia do boju w ciągu tygodnia i zaklinali Komitet, aby termin odwołał.

Rozkaz bowiem dokonania wybuchu - wprowadził większość spiskowców w osłupienie. Niewielu tylko dowódców natychmiast przedsięwzięło przygotowania i nakreśliło plan działania. Lewandowski na Podlasiu zwołał radę wojenną i polecił podkomendnym opanować przede wszystkim szosę Brzeską i obezwładnić znajdujące się tam garnizony. Langiewicz w Sandomierskiem za podstawę operacji obrał Świętokrzyskie, dokąd miały się ściągać oddziały. Najważniejszym zaś działaniem miało być opanowanie oddalonego od większych skupień wojskowych, Płocka i ujawnienie tam tymczasowego Rządu Narodowego. W większości jednak kraju chaos panował zupełny i nawet do wielu miejsc rozkaz o powstaniu nie doszedł na czas. Podniecenie wszędzie panowało ogromne...

... Ostatnim wreszcie czynem Komitetu było oddanie naczelnej komendy nad powstaniem generałowi Mierosławskiemu na prawach dyktatora. Krok ten jednak miał być tajemnicą aż do chwili, gdy wódz naczelny stanie na ziemi polskiej...

#### B. Ogólny przebieg powstania.

... Tymczasem w kraju rozpoczęła się krwawa walka, otwierająca okres piętnastomiesięcznych zapasów o wolność i lud.

Pierwsze działania wojenne miały się rozpocząć w lasach Kampinoskich, Wyszogrodzkich i Serockich, dokąd dla wykłapania znajdujących się tam rekrutów, ruszyły oddziały rosyjskie z Warszawy, Modlina i Płocka. Plan wojskowy wydawał się łatwy do wykonania, gdyż powracający z lasów i zniechęceni głodem i chłodem rekruci, rozpowszechniali rozpaczliwe wieści o położeniu zebranej tam młodzieży, bez broni, dowódców i pożywienia. Z przybyciem jednak do tych obozowisk Padlewskiego do puszczy Kampinoskiej i byłego garibaldyjczyka Rogalińskiego w lasy Wyszogrodzkie zmieniło się wszystko. Młodzież na gwałt organizowano w oddziały strzelców, kosynierów, lub nawet "dragalierów"<sup>86/</sup> rozdano broń, zajęto się mustrą... To też, gdy okalającą przyszłych powstańców oddziały orsyjskie, zbliżając się, zacieśniły swe sieci i uderzyły na obozowisko polskie, nie zastano tam nikogo. Padlewski forsownym marszem i umiejętnym manewrowaniem

zdołał wydostać się z matni, przeszedł po lodzie Wisłę pod Sercyninem i zagłębił się w lasy województwa Płockiego. Tamże udali się powstańcy z lasów Serockich. Jeszcze nieszczęśliwszą dla Rosjan była kampania w lasach Wyszogrodzkich, gdzie Rogalski uderzył pod Ciołkowem na nieprzygotowanych Rosjan i odniósł świetne zwycięstwo. Na miejscu padło 43 żołnierzy z dowódcą, pułkownikiem Koźlaninowem, kilkudziesięciu raniono, a garstka zaledwie zdołała się ocalić spieszną ucieczką.

Powstańcy jednak stracili również dowódcę Rogalińskiego, ciężko rannego, kilku zabitych i nie byli w stanie iść już pod Płock, który miano właśnie zdobyć tej nocy - wyznaczonej na ogólny wybuch.

Nie zdążył tam również i Padlewski, wobec zmęczenia forsownym marszem swego oddziału.

Noc z 22 na 23 stycznia była, jaknajlepiej nadająca się do planów powstańczych.

Z nastaniem wieczoru, szybko zapadły ciemności i zgromadzone pod Płockiem oddziały z biciem serca oczekiwaly północy, kiedy to dzwony w kościołach płockich miały dać hasło do walki. Komendę nad przybywającymi zewsząd powstańcami objął oficer rosyjski, Błaszczczyński, znany powstańcom pod pseudonimem "Bończa", który też zaprowadził jaki taki porządek i każdemu oddziałowi wyznaczył miejsce i czas działania...

... Koło godziny 1 nakoniec rozległ się jękliwy dzwon z wieży starożytnego Tumu i długo sam jeden brzmiał w ciszy nocnej... Wreszcie ozwały się dzwony w innych kościołach i powstańcy z różnych stron wpadli na ulice miasta, kierując się ku odwachowi i koszarom. "Bończa" na białym koniu z pałaszem dobytym w rękę, osobiście z garścią powstańców uderzył na odwach. Nagle, grad kul powitał powstańców, a ogniste race ze świstem i hukiem wyleciały ku niebu; ogniste kule i race, padające wśród dalszych oddziałów wywołały popłoch.... Okazało się, że Rosjanie byli doskonale przygotowani i większą część spiskowców miejskich aresztowali wieczorem, sami zaś zamknawszy się w koszarach, z ukrycia razili niespodziewających się niezgo powstańców.

Oddziały rosyjskie, wysłane w okolice, na widok rac alarmujących, widocznych na dalszą przestrzeń, pędem w dodatku biegły na ratunek i zabierały tyły napastnikom. Walka stała się nierówna i nieprzyzwyczajeni do ognia i słabo, przeważnie w kosy, uzbrojeni powstańcy, pierzchali mimo szalonego męstwa

i nadzwyczajnej...  
niemożliwość walki, nad samym rankiem nakazał odwrot, wykonany w porządku, przyczem poległych i rannych powstańcy unieśli w znacznej części ze sobą, prócz tych co szukali schronienia w mieszkaniach prywatnych w mieście....

....Zdobycie Płocka więc i utworzenie zeń podstawy dla działań powstańczych, nie udało się zupełnie. Odparty został również z wielkimi dla powstańców stratami napad na Płońsk.

.... Na lewym brzegu Wisły, województwa Mazowieckiego i kaliskie pozostały tej nocy zupełnie spokojne. Utworzono pod Jeruzalem, Kutnem, i Żychlinem i Grójcem oddziały nie wystąpiły do boju. Jedynie na drugi dzień, oddział powstańczy pod wodzą 4 oficerów Polaków i komisarza rewolucyjnego, Wasilewskiego, zajął miasteczko Nowo Radomsk, następnie jednak powstańcy haniebnie uciekli przed kilkoma żandarmami i żołnierzami, pozostawiając na łaskę losu dowódców i broń.

...Nie świetnie również zapowiadało się powstanie w Krakowskim, gdzie Błochowski, komisarz rewolucyjny i wyznaczony na wodza przyszłego powstania Apolinary Kurowski, przygotował zdobycie Kielc, Jędrzejowa i Bodzentyna. Na Kielce nie napadnięto, wobec ostrzeżenia komendanta pułku Czengiery, który zebrał wojsko na rynku i z nabitymi kartaczami armatami oczekiwał noc całą. Nie doszedł do skutku również napad na Jędrzejów, wskutek nieudolności dowódców. Za to krwawo zaznaczyła się noc styczniowa w Bodzentynie. Na miasteczko to napadł oddział, sformowany przez braci Dawidowiczów, z robotników rządowych zakładów górniczych w Suchedniowie....

...Napadnięci w koszarach żołnierze zdołali przedrzeć się przez tłumy powstańców i skupiwszy się w rynku ze stratą kilku zabitych /wśród nich 1 oficer/ i kilkudziesięciu rannych odparli powstańców. Widząc jednak zbierające się ponownie siły polskie, oddział rosyjski, spiesznie wycofał się do Kielc, pozostawiając rannych, na łaskę losu. Podczas odwrotu jednak udało mu się wpaść na wiezione przez kilku powstańców pieniądze z kasy Suchedniowskiej i nieco broni, które zdobyto. Z innych miejscowości Krakowskiego, napadnięto na komorę celniczną w Michałowicach pod Krakowem, gdzie rozpedzono straż pośrodkową i zdobyto 8.000 rb.

Zawiodło oczekiwania również dobrze w porównaniu z innymi przygotowane powstanie w Sandomierskim, gdzie już od 11 listopada kuto masowo kosy i piki, gromadzono broń i uczo-

no spiskowców wojennego rzemiosła. Znający się na rzeczy, znany już nam z Cuneo i spisków Marian Langiewicz, postawił tu sprawę wybuchu na racjonalnym gruncie. Po odebraniu rozkazu chwycenia za broń, ruch gorączkowy zapanował w całej okolicy gór S-to Krzyskich, obranych, jak to mówiliśmy wyżej, przez Langiewicza za podstawę działań powstańczych.

Przez cały dzień 22 stycznia, przygotowano broń, wozy z kosami rozsyłano na wszystkie strony i spiskowcy zewsząd ciągnęli na wyznaczone z góry punkty zborcze...

... Rozdawszy broń i jako tako zorganizowawszy oddział, Jasiński powiódł go szosą ku Szydłowcowi i po drodze połączył się z Langiewiczem, który objął naczelną komendę. Zamierzano uderzyć na Szydłowiec zniemacka, niestety jednak, Rosjanie ostrzeżeni oczekali powstańców w szyku bojowym. Mimo to, atak prowadzony według obmyślonego planu i wykonany z ogromną brawurą i umiejętnością, powiódł się znakomicie. Rosjanie po kilkugodzinnej walce zostali wyparci z miasta, straciwszy kilkunastu zabitych i tyluż rannych. Gdy jednak rozwidniło się, a powstańcy, zmordowani marszem w całonocną bitwę, wypoczywali spokojnie, wyparte dwie rotę Rosjan przypuściły atak i zdołały miasto odebrać. Padło kilkunastu powstańców, a dowódca Jasiński, odcięty od swoich i ranny, dostał się do niewoli. Langiewicz, zabierając ze sobą rannych i broń zdobytą, cofał się w porządku do Wąchocka, gdzie już przedtem wyznaczył punkt zbrany dla wszystkich oddziałów województwa.. Innych napadów w Sandomierskim nie przedsiębrano...

...Na Podlasiu, gdzie organizacja narodowa, mocno się zakorzeniła, powstanie odrazu stanęło na mocnych nogach. Plan powstania, dany przez Lewandowskiego podkomendnym, polegał na owładnięciu szosą brzeską przez zdobycie Siedlca, Łukowa, Międzyrzecza i Białej, - zajęciu Radzyna, jako miasta powiatowego i ważnego węzła komunikacyjnego oraz Łomaz i Kodnia, leżących na komunikacyjnych liniach twierdzy Brzeście Litewskiego z Lublinem. Lewandowski miał uderzyć na Siedlce, gdy ks. Brzózka zdobędzie Łuków, Krysiński - energiczny spiskowiec - Międzyrzec, Rogiński - Białą, Deskur - Radzyń, Czarkowski - Łosice, Czapiński - Łomazy, a Nencki - Kodeń. Dwa ostatni stali na ozele oddziałów, złożonych ze szlachty zaścianków okolicznych. Plan ten powiódł się tylko częściowo. Przeważnie Rosjanie byli ostrzeżeni zawszasu i przygotowali się do obrony, powstańcy zaś, źle uzbrojeni i wychodzący poraz pierwszy w pole, nie umieli dobrze planu wykonać.

Atak na Siedlce okazał się niemożliwy. Lewandowski, też, porzucając go, uderzył na pobliski Stok Lacki i zdobył tam arsenał, lecz po kilkugodzinnej walce musiał się cofnąć przed nadciągającą z Siedlec odsieczą. Taż sama historia powtórzyła się w Łukowie...

...Napad na Białą został udaremniiony przez zdradę należących do spisku oficerów Polaków oraz wmieszanie się miejscowych Reformatorów, agitujących przeciw powstaniu. Ponieważ zaś napad na Międzyrzec nie przyszedł do skutku, więc uplanowano oswobodzenie szosą brzeską nie udało się zupełnie.

Lepiej poszły napady na Radzyń, Łomazy i Kodeń...

Napad na Radzyn należał do najkrwawszych i najgłośniejszych wypadków tej pamiętnej nocy, a miałyby i doniosłe skutki, gdyby nie pośpiech w urządzaniu wybuchu powstania, przez co na najważniejsze często punkty nie posłano ludzki - cokolwiek chociaż obeznanych z wojskowością...

...Krwawa łuna od południa świadczyła o dokonywającym się jednocześnie napadzie na Lubanów, miasto powiatowe w gub. Lubelskiej. Oddział, złożony przeważnie z młodzieży lubelskiej pod wodzą oficera rosyjskiego Malukiewicza, zniemacka uderzył na miasto, szybkim atakiem zdobył ośm armat z jaszczykami, podczas gdy drugi oddział, prowadzony przez obywateli okolicznych Jasieńskiego i Jałowickiego, napadł na rotę strzelców. Tu jednak spotkali powstańcy dzielny opór i, zmuszeni do odwrotu, poszli w rozsypkę a strzelcy ruszyli wówczas przeciw Malukiewiczowi, Siły były zbyt nierówne, to też po krótkiej walce armaty zostały odebrane, a powstańcy wyparali z miasta, straciwszy kilkunastu zabitych, sporo rannych i kilkunastu jeńców.

Napad na Chełm został udaremniiony przez zdradzieckie ostrzeżenie komendanta rosyjskiego, który powiadomiony o miejscu zebrania powstańców we wsi Bukowa, wysłał tam ułanów. Ułani urządziwszy zasadzkę, aresztowali sporo powstańców, wkrótce jednak nadeszły większe siły polskie, które, przetrzepawszy ułanów, aresztowanych uwolnili. Również wskutek zdrady udaremniiono napad na Janów oraz Końskawolę, na którą miała uderzyć młodzież puławska pod dowództwem Leona Frankowskiego. Nie dokonawszy tego napadu puławiacy zajęli Kazimierz, gdzie uroczyście proklamowali Rząd Narodowy i uwłaszczenie chłopów.

Na północy Królestwa w Augustowskim, w nocy 22 stycznia ruch zaznaczył się słabo. Utworzył się jeden dość silny od-

dział ze szlachty zaściankowej pod wodzą budowniczego Cichorskiego, który przybrał miano "Zameczka". Nie wiele namyślając się, "Zameczek" uderzył z nienacka na Suraż nad Narwią na Litewskim brzegu tej rzeki i rozproszył znajdującą się tam rotę piechoty. Z Suraża ruszywszy w głąb Królestwa, "Zameczek" pod Jeżowem napadł na maszerującą piechotę do Łomży i już w nocy na 24 stycznia wyparł kozaków z Wysokiego Mazowieckiego, gdzie wreszcie się zatrzymał.

### C. Ogólny rzut oka na przebieg wybuchu.

Jak widać wybuch powstania dalekim był od programu, jaki nakreślił Mierosławski, jednocześnie uderzenia na wszystkie załogi rosyjskie w granicach Rzeczypospolitej i wybicia ich do nogi, lub też rozbrojenia. Na 144 miejscowości, gdzie kwaterowały wojska rosyjskie, uderzono jedynie na 17, w różnych okolicach Królestwa, poza granice którego wybuch nie wyszedł. Sam wybuch przeprowadzony był niedołącznie i zdradzał pośpieszność przygotowań. Dość powiedzieć, że nawet w tych 17 miejscowościach powstańcy nie mieli ani broni palnej, ani granatów ręcznych i wszelkich materiałów wybuchowych, wytwarzających popłoch wśród napadniętych z nienacka i powodujących ogromne straty wśród nich, ale nawet nie było ludzi, obeznanych jako tako z rzemiosłem wojennym. Rozmieszczenie oficerów - spiskowców było jak najfatalniejsze. W Radomsku np. wśród setki powstańców było aż 4 oficerów, a w Płońsku lub Radzynie, punktach pierwszorzędnej wagi dla powstania - ani jednego. W paru miejscach, jak pod Kutnem, Grójcem, zgromadzeni powstańcy rozeszli się, nie mając broni ani dowódców. Na Podlasiu Deskur odesłał do domu kilkudziesięciu konnych parobczaków, którym nie mógł dać broni. W ogóle broni nie zgromadzono zupełnie. Na Podlasiu na 8.000 spiskowców było zaledwie 300 strzelb i trochę rewolwerów. Nieznajomość sztuki wojennej u dowódców wybuchu spowodowała dotkliwe dla powstańców i sprawy naszej błędy. Powstańcy np. zdobyli przeszło 30 dział, które pozostawiono na miejscu, gdyż nie przygotowano koni dla ich uprowadzenia. Tymczasem choćby armaty te samej nocy zniszczono lub potopiono wobec zupełnej ich nieprzydatności dla partyzantki, to bądź co bądź fakt zdobycia kilkudziesięciu armat byłby wywarł olbrzymie wrażenie i podniósł powagę powstania. Dalej sama taktyka powstańców była fatalna. Uzbrojeni w kosy

noże, pałki, a rzadko tylko w strzelby myśliwskie i rewolwery rzucali się oni przy biciu w dzwony i w blasku rozpalonych pożarów na koszary. Rozbudzone wojsko miało możliwość po pierwszym popłochu przyjść do siebie i napad odeprzeć. Mogło też, będąc nawet wyparte z miasta, jak np. w Lubartowie, Łukowie czy Szydłowcu, powrócić zaraz i miasto odebrać, mszcząc się okrutnie nad mieszkańcami.

Mimo, to wszystko, nagły wybuch w różnych punktach Królestwa wywarł wielkie wrażenie w Warszawie, brak dokładnych wiadomości, gdyż powstańcy poniszczyli telefoniczną komunikację i dochodzące zewsząd przesadzone wieści o rozmiarach wybuchu, wywołały formalny popłoch w sferach rządzących... Stan wojenny przywrócono. Dla uspokojenia opinii publicznej wydany został króciutki komunikat, że "stronnictwo bezrządu w nocy dokonało napadu na wojska, konsystujące w kraju", jednocześnie zapewniając w nim, że "napastnicy odparci na wszystkich punktach, w wielu miejscowościach ujęci, ulegną prawom wojennym". Nie wierzono temu zupełnie. Natomiast znajdowały wiarę powszechną wieści, że Mierosławski wzduż Wisły ciągnie na Warszawę, a Sadyk - Pasza /Michał Czajkowski/ na południe Królestwa zorganizował armię kilkudziesięcioletnią. Pod wpływem panicznego strachu, z głównej kwatery dano rozkaz koncentracji w większe oddziały i opuszczanie małych miasteczek. W ten sposób niemal ze stu miejscowości wojska z pośpiechem, graniczącym niemal z popłochem, maszerowały do wyznaczonych sobie punktów, opuszczając często nawet magazyny...

...Organizacje galicyjskie zupełnie straciły głowę. Doszło do tego, że Ława krakowska, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, rozwiązała się i Rada Naczelną musiała drugą organizować. Wniosek jednak potępienia powstania, jako ruchu przedwczesnego, upadł i zaczęto organizować pomoc pieniężną powstania, aczkolwiek na razie pod wpływem żywiołów umiarkowanych ograniczono ją tylko do "rannych". W zaborze pruskim na to młodzież z całym zapalem zaczęła się zbroić, aby ruszyć do królestwa. Organizowano też na gwałt przewóz ochotników, dowódców i broni.

W Królestwie krwawa noc styczniowa zalektryzowała przede wszystkim młodzież, żywioł miejski oraz inteligencję. Szczególniej wywarły dodatnie wrażenie dekrety Tymczasowego Rządu Narodowego w sprawie agrarnej, rozwiązujące zawiłą tę kwestię radykalnie, w myśl życzeń ogółu demokratycznego. Po

dworach też, miastach, miasteczkach, zbrojono się na gwałt i udawano pojedynczo lub gromadkami do lasów, gdzie formowały się gromadki, ciągnące do obozów powstańczych.

D. Dekrety Tymczasowego Rządu Narodowego w sprawie agrarnej

Dekrety te brzmią dosłownie, jak następuje:

Centralny Narodowy Komitet, jako Tymczasowy Rząd Narodowy zważywszy: że uwłaszczenie włościan, pomimo ogólnej chęci kraju, z powodu stawianych przez Rząd Najezdniczy przeszkód dotąd do skutku nie doszło - obok tego:

zważywszy: że oddanie gospodarzom rolnym na własność gruntów, dotąd przez nich tytułem czynszów, pańszczyzny lub innych obowiązków posiadanych, zmniejsza mienie dotychczasowych obywateli postanowił i stanowi:

Art. 1. Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał - wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiazanemi - od daty niniejszego Dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiek bądź obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacenia przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej.

Art. 2. Dotychczasowi właściciele nadanych gospodarzom rolnym gruntów, otrzymują odpowiednią wartość tychże indenizację z funduszków narodowych za pośrednictwem długu Państwa.

Art. 3. Zasady do oznaczenia wysokości szacunku ziemi oraz rodzaj instytucji kredytowej w osobnych dekretach wskazane będą.

Art. 4. Wszelkie ukazy, reskrypta, przez Rząd Najezdniczy w przedmiocie tak zwanych stosunków właściańskich wydane, znoszą się, a tam samem nikogo nie obowiązują.

Art. 5. Dekret niniejszy stosowany być winien tak do własności prywatnej, jako też i do własności Rządowych, Donacyjnych, Kościelnych i wszelkich innych.

Art. 6. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego, Dekretu, Centralny Narodowy Komitet jako Tymczasowy Rząd Narodowy, Naczelnikom wojskowym i wojewódzkiem poleca.

Dan w Warszawie, 22 stycznia 1863 r.

II.

Centralny Komitet Narodowy, jako Tymczasowy Rząd Narodowy.

Zważywszy, że zrzucenie ciężego jarzma wymaga jak największej liczby walczących i nikt od pełnienia służby wojskowej wymówić się nie może.

Zważywszy nadto, że każdy obywatel z pracy rąk utrzymujący się, skoro pójdzie na wojnę, mieć winien zapewniony byt tak dla siebie, jak dla swej rodziny

postanowił i stanowi:

Art. 1. Chałupnicy, Zagrodnicy, Komornicy, Parobcy i w ogóle wszyscy obywatele z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni, w szeregach wojska narodowego na Ojczyznę walczyć będą, otrzymają, a w razie ich śmierci żony i dzieci na wyłączną własność po ukończeniu wojny z Dóbr Narodowych dział gruntu, najmniej morg trzy przestrzeni zawierający.

Art. 2. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego Dekretu Centralny Narodowy Komitet, jako Tymczasowy Rząd Narodowy, naczelnikiem wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dan w Warszawie, 22 stycznia 1863 r.

Zebrał i do druku przygotował:  
WYKŁADOWCA KATEDRY Nr 11

/-/ ZAWADZKI - kpt. dypl.

Odbito w 80 egz.

Egz. nr 1-70 Binl. Jawna  
Egz. nr 71-80 Kat. Hist. Szt. Woj.  
Wyk. Zawadzki - kpt.  
Druk. Uzdowska  
Nr ks. 49/RW.

P R Z Y P I S Y

- 1/ Józef Zajączek /1752-1826/ gen. wojsk polskich. Uczestnik powstania Kościuszkowskiego. Brał udział w bitwie pod Racławicami. Odegrał w powstaniu znaczną rolę, a następnie w armii Napoleona. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego powołany został przez cara Aleksandra I na namiestnika. Ze względu na swój konserwatyzm i ścisłe wykonywanie zarządzeń cara, znienawidzony został przez całe społeczeństwo.
- 2/ Mangett - brygadier wojsk polskich, Francuz z pochodzenia.
- 3/ Madaliński - brygadżer kawalerii narodowej odegrał znaczną rolę w powstaniu 1794 r.
- 4/ Nierównie - tutaj: niemniej.
- 5/ Nie kontent - tutaj: niezadowolony.
- 6/ I lubo - tutaj: i chociaż.
- 7/ Celowali - tutaj: przewyższali.
- 8/ Placowałem - mianowałem.
- 9/ Zniósłszy się - tutaj: porozumiawszy się.
- 10/ Obligować - obowiązywać.
- 11/ Arbitralnych - samowolnych.
- 12/ Odstrychnąć się - tutaj: oderwać się, odzegnać się.
- 14/ Reguły - prawidła, przepisy.
- 15/ Infanterii - piechoty.
- 16/ Katarzyna II caryca Rosji - jej decyzje poważnie wpłynęły na losy Polski, szczególnie w końcu 18 wieku. Również ujemnie odbiły się na przebieg i ostatecznym wynik powstania kościuszkowskiego /zmiana naczelnego dowództwa armii rosyjskiej/.
- 17/ Mowa tu o królu pruskim Fryderyku Wilhelmie II.
- 18/ Denisow - gen. rosyjski. Na początku powstania kościuszkowskiego jest dcą dywizji. Następnie dowodzi wojskami rosyjskimi operującymi pod Racławicami i pod Szczekocinami. Następnie zostaje zdjęty z tego stanowiska przez Katarzynę II na rzecz gen. Fersena. Sam zostaje dcą grupy podległej Fersenowi.
- 19/ Chruszczow gen. wojsk rosyjskich. Prysłany wraz z korpusem na pomoc Denisowowi po poniesionej klęsce pod Racławicami. Uczestnik bitwy pod Szczekocinami i Maciejowicami.
- 20/ Bataalii - bitwy.
- 21/ Flankiery - podjazdy.
- 22/ Awansuje - podsuwa, podchodzi, naciera.

- 23/ Próżnego - tutaj: niecelowego.
- 24/ Lechliwość - bojaźliwość.
- 25/ Subalternów - młodszych oficerów.
- 26/ Król Fryderyk Wilhelm II i syn jego Fryderyk Wilhelm.
- 27/ Komisarz Kocięk, przy swoim raporcie do Rady Najwyższej pod datą 14.7.1794 r. przesłał list pisany przez jednego z Prusaków do księcia Kurlandzkiego, a przejęty przez powstańców. W tym liście czytamy następujące słowa o bitwie szarekocińskiej: "Za dzisiejszego panowania nie było tak upartej bitwy, okazali Polacy taką wytrwałość i zaciętość, że w tym samym Francuzów przewyższyli i gdyby nie przytomność króla, zachęcającego i biegnącego wszędzie, nie widzieliśmy by się z nimi stało" /"Gazeta Rządowa" nr 19 z dnia 19.7.1794 r./
- 28/ Hr. Ał.P. Tomaszew /1752-1819/ gen. kawalerii. Uczestnik wojen rosyjsko-tureckich w 1781-91 r. Brak udziału w tłumieniu powstania kościuszkowskiego jako dowódca korpusu. W wojnie 1812 r. był dow. 3 Armii przeprowadzając szereg pomyslnych operacji. W końcu 1812 r. był już zastępcą Kutuzowa pełniąc podczas jego choroby obowiązki Naczelnego Wodza.
- 29/ Nie mylić z gen. Denisowem - patrz 18/.
- 30/ Forpoczta - tutaj: ubezpieczenie przednie, straż przednia.
- 31/ Pomknąć się - tutaj: posunąć się, przesunąć się.
- 32/ Pustowałow - pułkownik wojsk rosyjskich, zdolny oficer. Szczególnie odznaczył się w bitwach pod Zieleńcami i Dubienką. Poległ w bitwie pod Raławicami odnosząc 13 ran.
- 33/ Bitwy pod Zieleńcami i Dubienką nad Bugiem stoczone były przez T. Kościuszkę w 1792 roku podczas wkroczenia wojsk rosyjskich wezwanych przez magnatów-targowiczów.
- 34/ Czworograny - tutaj: czworoboki.
- 35/ Fersen gen. <sup>wojsk</sup> rosyjskich. Bierze udział w tłumieniu powstania kościuszkowskiego. Po bitwie pod Szczekocinami mianowany zostaje dow. wojsk współdziałających z Prusami, z którymi przeprowadza oblężenie Warszawy. Dowodzi w bitwie pod Maciejowicami do czasu przybycia Suworowa.
- 36/ Mowa tu o Julianie Ursyniu Niemcewiczu, który w czasie powstania był sekretarzem Naczelnika T. Kościuski.
- 37/ Sierakowski gen. wojsk polskich. Bierze udział w powstaniu kościuszkowskim jako dow. dywizji /5 tys. ludzi/ działał na wschodnich terenach Polski. Poniósł dużą klęskę pod Tereşpoliem od Suworowa. Po bitwie pod Maciejowicami dostaje się do niewoli rosyjskiej.

- 38/ Poniński - gen. dyw. wojsk polskich. W czasie powstania Kościuszkowskiego dowodził dywizją, a następnie 3-tysięcznym korpusem przeciwko Fersenowi po skończeniu oblężenia Warszawy. Po bitwie pod Maciejowicami dostał się do niewoli rosyjskiej.
- 39/ Tomasz Wawrzecki - generał lejtnant. Organizator powstania na Żmudzi w 1794 r. Bogaty ziemianin - znany patriota. Objął naczelnego wodza po wzięciu do niewoli T. Kościuszki w bitwie pod Maciejowicami: Bronił Pragi, a następnie podpisał kapitulację Warszawy.
- 40/ Bakałowicz - pułkownik kart geograficznych - geometra.
- 41/ Aleksander W. Suworow /1730-? / Służbę wojskową rozpoczął jako muszkieter w pułku Siemionowskim. W 1754 r. zostaje oficerem a w 1774 generał-porucznikiem i dowódcą dywizji. Podczas wojny Siedmioletniej bierze udział w opracowaniu zasad taktyki. W 1794 r. zostaje mianowany feldmarszałkiem za aktywny udział w tłumieniu powstania kościuszkowskiego. W 1799 roku zostaje mianowany dca wojsk rosyjskich działających we Włoszech i w tymże samym roku otrzymuje miano generalisimusa. W ciągu swej kariery wojskowej wykazał nieprzeciętne zdolności organizatorskie i dowódcze.
- 42/ Jan Henryk Dąbrowski /1755-1848/ gen. jazdy wojsk polskich. Od 1792 r. przechodzi z armii carskiej do armii polskiej w stopniu wicebrygadiera. Zablysnął talentem w czasie powstania kościuszkowskiego. Wódz i organizator legionów polskich we Włoszech. Odsunięty z wodzostwa na rzecz kś. J. Poniatowskiego po klęsce Prus. Wreszcie odsuwa się z życia wojskowego nie chcąc zgodzić się z dyktatorstwem W. kś. Konstantego.
- 43/ Ks. Józef Poniatowski gen. dyw. wojsk polskich. Dca dywizji z okresu powstania Kościuszkowskiego. Uczestnik i działacz legionów polskich. W Księstwie Warszawskim jest dca dywizji, a następnie ministrem wojny. Uczestnik wojen napoleońskich, jako dca V korpusu polskiego. Ginie w bitwie pod Lipskiem w 1813 roku.
- 44/ Pułk piechoty w Królestwie Kongresowym liczył bowiem dwa bataliony i dwie kompanie rezerwowe, które były przewidziane jako załączki następnych dwóch batalionów /3 i 4/ na wypadek wojny.
- 45/ Pułk kawalerii miał odpowiednio 4 szwadrony i piąty rezerwowy na którego bazie formowano w wypadku mobilizacji dwa szwadrony jazdy /5 i 6/.
- 46/ Kazimierz Małachowski /1765-1845/ gen. dyw. wojsk polskich. Uczestnik powstania kościuszkowskiego. Służył w legionach

- Dąbrowskiego. W armii Księstwa Warszawskiego osiąga stopień pułkownika, a w 1813 roku gen. bryg. W 1818 r. występuje ze służby wojskowej - wraca po wybuchu powstania listopadowego. W okresie prezesury Krukowieckiego teoretycznie zajmuje stanowisko wodza naczelnego. Emigruje do Paryża.
- 47/ Roman Sołtyk /1791/1843/ gen. bryg. wojsk polskich. Ufundował własnym kosztem kompanię artylerii. W 1812 r. był już pułkownikiem, po wybuchu powstania listopadowego odznaczył się jako dobry organizator. Należał do niewielkiej grupy generałów, którzy nawet w najcięższych chwilach nie tracili nadziei. Popierał zawsze działania zaczepne. Jest autorem dzieł historyczno-wojskowych, napisanych na emigracji we Francji.
- 48/ Józef hr. Krukowiecki /1772-1850/ gen. wojsk polskich. Przechodzi na służbę w armii polskiej z austriackiej w 1807 r. w stopniu kapitana. Uczestnik wojen napoleońskich - do-służył się stopnia gen. bryg. W powstaniu listopadowym odegrał zdradziecką rolę. Zawiódł pod Grochowem, winowajca kapitulacji Warszawy. Gubernator wojskowy Warszawy a wreszcie prezes Rządu Powstańczego. Przyczynił się do prześladowania organizacji patriotycznych.
- 49/ Maciej Rybiński /1784-1874/ gen. dyw. wojsk polskich i jeden z kolejnych wodzów naczelnych powstania listopadowego. Uczestnik wojen napoleońskich. W Królestwie Kongresowym dosłużył się pułkownika. Uczestnik powstania listopadowego - szybko awansuje. Przed objęciem naczelnego dowództwa był dowódcą dywizji piechoty. Przyjął również prezesa rządu. Emigruje do Francji.
- 50/ Żymirski gen. dywizji wojsk polskich. Uczestnik wojen napoleońskich. Służył w armii Królestwa Kongresowego. W czasie powstania listopadowego dowódca dywizji. Zostaje śmiertelnie ranny pod Grochowem.
- 51/ Antoni Giełgud /1792-1831/ gen. dyw. wojsk polskich. Moźny magnat. W Księstwie Warszawskim wystawił pułk piechoty własnym kosztem - zostając jego dowódcą. Pozbawiony zdolności dowódczych - karierę robi dzięki pochodzeniu. Wybuch powstania zastaje go gen. bryg. Po bitwie grochowskiej otrzymał dowództwo dywizji po Żymirskim i stopień gen. dyw. Po odcięciu go pod Ostrołęką wymaszerował na Litwę. Po szeregu nie udanych bit<sup>ch</sup> przechodzi granicę pruską. W czasie jej przekraczania zostaje zastrzelony przez oficera kapitana Skulskiego.

- 52/ Józef Dwernicki /1779-1857/ gen.dyw. wojsk polskich. Uczestnik wojen napoleońskich. W wojsku Królestwa Kongresowego w 1829 r. zostaje gen. bryg. Uczestnik powstania listopadowego - świetny kawalerzysta. Internowany przez Austrię po przekroczeniu /przymusowym/ granicy.
- 53/ Ludwik hr. Pac gen. wojska polskiego. Dowódca korpusu, a następnie dowódca naczelny w zastępstwie niezjawiającego się gen. J. Chłopckiego po ogłoszeniu go naczelnym dowódcą.
- 54/ Jakub Lewiński /1792-1867/ gen. bryg. wojsk polskich. Uczestnik wojen napoleońskich. W Powstaniu listopadowym bierze udział w stopniu pułkownika. W czerwcu 31 roku awansuje na gen. bryg. Jest zwolennikiem ugody i szybkiej kapitulacji. Emigruje do Francji, lecz niedługo wraca do ojczyzny.
- 55/ Jan Nepomucen Umiński gen. dyw. wojsk polskich. Bierze udział w powstaniu w 1794 r. jako adiutant gen. Dąbrowskiego. Przeżył wszystkie kampanie napoleońskie, dopiero pod Lipskiem w 1813 r. został wzięty do niewoli jako generał. W czasie Królestwa Kongresowego osiadł na roli - prowadząc pracę spiskową za co w 1828 r. zostaje aresztowany przez Rosjan i wydany Prusakom. Po wybuchu powstania listopadowego ucieka z aresztu i bierze udział w nim jako gen. dyw. Człowiek miernego charakteru i zdolności. Po upadku powstania emigruje do Paryża.
- ✓ 56/ Wojciech Chrzanowski /1793-1861/ gen.dyw. wojsk polskich. Od 1810 r. służy w wojsku jako kawalerzysta. W armii Królestwa Kongresowego w 1817 roku jest kapitanem kwatermistrzostwa. W 1830 roku został pułkownikiem. Pełni funkcję szefa sztabu przy Skrzyneckim. Wrogi powstaniu - zwolennik kapitulacji. Za prezesury Krukowieckiego odznaczył się ściganiem organizatorów kółek patriotycznych. W 1832 r. emigruje do Francji. Jako generał angielski reorganizuje armię turecką. W 1848 wstępuje do armii sardyńskiej jako jej szef sztabu, a potem naczelny dowódca. Po klęsce Włoch w 1850 r. podał się do dymisji i osiadł w Paryżu. Chrzanowski jest autorem broszury wydanej w 1835 r. pt. "O wojnie partyzanckiej".
- 57/ Hieronim Ramorin /1792-1849/ generał uczestnik wojen napoleońskich. W 1831 r. zjawił się w Polsce i otrzymał stopień gen. bryg. Walczył pod Iganiami z wielkim sukcesem. Już jako gen. dyw. otrzymał od Krukowieckiego tak zwany II korpus, którym miał operować na prawym brzegu Wisły.

- Dalsze jego działania to wyraźna zdrada sprawy powstańczej. W 1849 r. jest w armii sardyńskiej, gdzie zostaje rozstrzelany 27.5.1849 r. za zdradę i niewykonanie rozkazu na rozkaz gen. Chrzanowskiego ówczesnego naczelnego dowódcy.
- 58/ Henryk Dębiński /1791-1864/ gen. bryg. wojsk polskich - wódz naczelny armii węgierskiej<sup>W</sup>1849 r. W okresie powstania listopadowego jako gen. bierze czynny udział. Mianowany zostaje gubernatorem, a potem zastępcą wodza naczelnego.- nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Emigruje do Paryża. Odegrał dużą rolę w powstaniu 1848 r. Naczelne dowództwo armii węgierskiej przekazał Bemowi.
- 59/ Józef Chłopiński /1771-1854/ gen. dyw. wojsk polskich. Uczestnik powstania kościuszkowskiego. Jako kapitan wstępuje do legionu Dąbrowskiego. W 1812 r. jest już gen. bryg. W 1814 r. otrzymuje od cara Aleksandra stopień gen. dyw. W 1818 r. podaje się do dymisji na skutek nieporozumień z w. ks. Konstantym. Stosunek do powstania listopadowego od samego początku wrogi. Nie chcąc przyjąć naczelnego dowództwa objął władzę dyktatora, chcąc doprowadzić do porozumienia z carem. Działalność jego stała się zaledwie upadku powstania. Ranny pod Grochowem udał się do Krakowa spędzając do końca życia czas beczynnie.
- 60/ Ks. Michał Radziwiłł gen. dyw. wojsk polskich. W okresie dyktatury gen. Chłopińskiego w powstaniu listopadowym był wodzem naczelnym powstania teoretycznie. Praktycznie bowiem do bitwy pod Grochowem dowodził wojskami gen. Chłopiński.
61. Jan Skrzynecki /1787-1860/ gen. dyw. wojsk polskich i wódz naczelny powstania listopadowego. Uczestnik kampanii napoleońskich. W armii Królestwa Kongresowego osiągnął stopień pułkownika. Pozbawiony talentu wojskowego, bez charakteru, sługa W. ks. Konstantego. Skompromitował się jako wódz naczelny /od 26.2 do sierpnia 31 r./. Krukowiecki za swej prezesury usuwa go w ogóle z armii. Jeszcze przed upadkiem powstania emigruje do Belgii i wstępuje do armii belgijskiej. Zmarł w Krakowie w pogardzie jako główny winowajca klęski powstania listopadowego.
- 62/ Tomasz hr. Lubieński /1784-1870/ gen. dyw. wojsk polskich. W armii Królestwa Kongresowego służy do 1816 r. Podaje się do dymisji i zajmuje się działalnością na polu gospodarczym. Uczestnik powstania listopadowego jako dowódca dywizji kawa-

lerii . Pod Grochowem odmówił wykonania rozkazów gen. Cłopickiego jako dca II korpusu. Od czerwca jest szefem sztabu korpusu i jako gen. dyw. pod koniec powstania dca dywizji kawalerii. Przed przejściem do Prus podał się do dymisji i wyjednał sobie łaskę cara. Wybitnie reakcyjny w poglądach - wróg powstania.

- 63/ Ignacy Prądyński /1792-1850/ gen. dyw. wojsk polskich. Jeden z najwybitniejszych generałów polskich w XIX w. Uczestnik wojen napoleońskich. W okresie Królestwa Kongresowego jest wykładowcą w szkole wojskowej - później kierował budową kanału Augustowskiego. Po wybuchu powstania powołany został przez Skrzyneckiego na szefa kwatermistrzostwa i mianowany gen. bryg. Autor wszystkich poważniejszych sukcesów polskich w powstaniu /operacja wzdłuż szosy siedleckiej i wyprawa na Gwardię/. Skrzynecki paraliżował wszystkie jego plany. Po kapitulacji Warszawy zostaje zesłany na Sybir, gdzie pisze prace o powstaniu. Pozostawił bardzo cenne pamiętniki. Zmarł na Helgolandzie po wyjeździe z Rosji. Nie przyjął propozycji przejścia na służbę w armii carskiej.
- 64/ Kwatermistrz generalny - tutaj: znaczy generalny operator szef komórki zajmującej się planami operacyjnymi /opracowaniem i ich realizacją/. W dzisiejszym pojęciu szef oddziału operacyjnego.
- 65/ Izydor Kasiński - gen. wojsk polskich. Uczestnik wojen napoleońskich /dowodził przybocznym pułkiem szwoleżerów Napoleona/. Uczestnik powstania listopadowego. Od 21.12. 30 r. do 8.3.31 r. minister wojny.
- 66/ Węgierski - generał wojsk polskich. Uczestnik wojen napoleońskich. W bitwie pod Iganiami jest w stopniu pułkownika. Od 11.9.31 r. jest ministrem wojny /ostatnim/
- 67/ Ks. Szachowski /1776-1860/ generał rosyjski. Brał udział w tłumieniu powstania kościuszkowskiego. W czasie powstania listopadowego dca korpusu grenadierów przysłanego przez cara na pomoc feldmarszałkowi Dybiczowi. Członek Rady Państwa. Szef Generalnego Audytoriatu Wojskowego.
- 68/ G. Rosen /1782-1841/ generał rosyjski. Odbył kampanie 1805 i 1807 r. W wojnie ze Szwecją 1808 r. awansuje na generała-majora. Po kampanii 1813 r. zostaje generał-porucznikiem. Od 1826 r. jako generał piechoty dowodzi I korpusem piechoty, a następnie VI-ym. Bierze czynny udział w tłumie-

- niu powstania listopadowego. Jego formacje zostają dwukrotnie rozbite. /Dębe Wielkie, Igania/. Od 1832 r. walczy na Kaukazie.
- 69/ Paweł Pahlen /1775-1834/ gen. rosyjski. W 1794 r. walczy przeciwko powstaniu kościuszkowskiemu. W 1800 r. jest już gen. bryg. W 1812 r. walczy pod rozkazami Tormasowa. W 1814 r. otrzymuje stopień gen-porucznika. W wojnie 1831 r. dowodzi II korpusem piechoty. Brat jego Piotr dowodzi w tej-że samej wojnie I Korpusem piechoty walcząc pod Grochowem, Ostrołęką i w Warszawie.
- 70/ Tymi oficerami byli: Prądyński i Rybiński.
- 71/ To znaczy z głównymi siłami będącymi pod dowództwem feldm. Dybicza.
- 72/ Iwan Dybicz Zabałkański /1785-1831/ feldmarszałek rosyjski pochodzenia niemieckiego. Uczestnik kampanii 1805, 1807 i 1812 rok. W 1824 r. mianowany szefem sztabu generalnego. Od 1829 r. dowódca naczelny na froncie bałkańskim w wojnie z Turcją. Dca armii rosyjskiej w Polsce podczas tłumienia powstania listopadowego. Zdolny dowódca. Umiera nagle na cholerę 10.6.1831 r. pod Pułtuskim.
- 73/ Gejsmar - generał rosyjski - dowódca korpusu. W czasie tłumienia powstania listopadowego dowodzi specjalnie wydzielonymi grupami /część piech. i kawalerii/. Ponosi sromotną klęskę pod Stoczkiem <sup>od gen. Dwernickiego</sup> i pod Dębem Wielkim od gen. Prądyńskiego.
- 74/ Józef Bem - patrz przypisy w wypisach do <sup>teorii</sup> sztuki wojennej w okresie powstań narodowych.
- 75/ Siedlce - baza operacyjna wojsk rosyjskich działających przeciwko wojskom polskim.
- 76/ Mowa tu o w. ks. Konstantym bracie cara Aleksandra, naczelnym licy gwardii rosyjskiej stacjonującej w Polsce i Sił Zbrojnych Królestwa Kongresowego. W czasie powstania dowodzi gwardią podporządkowaną feldmarszałkowi Dybiczowi.
- 77/ "Czerwoni" - Organizacja bojowa na czele z komitetem miejskim skupiająca w swoich szeregach prawie wszystkie organizacje rewolucyjne, a więc były organizacje "Koła" Komitetu Akademickiego, licząca ok. 7000 członków /2500 w samej W-wie/.

- 78/ "Dyrekcja" - władza naczelna, kierownictwo stronnictwa białych a jednocześnie organ wykonawczy t.zw. koła wojewódzkiego tj. zebrania delegatów województw. Organ prasowy "Gazeta Polska".
- 79/ Komitet Miejski - przeciwaga Dyrekcji reprezentował żywioły rewolucyjne - reprezentacja samorzadczą, który skupia później w sobie organizacje koła i Komitetu Akademickiego.
- 80/ "Strażnica" - organ prasowy skupiający wokół siebie elementy zbliżone zapatrywaniami do Dyrekcji.
- 81/ "Koło" - szczebel organizacyjny w dziesiątej organizacji zorganizowanych rewolucjonistów kierowanych przez Komitet.
- 82/ "Biali" - Organizacja tajna skupiająca w swoich szeregach stan szlachecki z małą domieszką bogatego mieszczaństwa. Główny teren <sup>działalności</sup> organizacji to rejon ziem Królestwa Polskiego cel uchwycenia ~~dyktatury~~ nad całokształtem życia społecznego i narodowego Polski.
- 83/ "Komitet Akademicki" - kierowany przez Daniłowskiego rozwijał i prowadził pracę w organizacjach dziesiątkowym skupiających elementy rewolucyjne studenck<sup>o</sup>-rzemieślnicze - przyszli żołnierze powstania.
- 84/ Mowa tu o margrabim Aleksandrze Wielopolskim Naczelniku Rządu Cywilnego Królestwa.
- 85/ Mowa tu w w. ks. Konstantym Michajłowiczu bracie cara Aleksandra III namiestnika Królestwa.
- 86/ Dragalierzy - powstańcy uzbrojeni jedynie w drągi i pałki drewniane.

Odbito w 80 egz.

Egz. nr 1-80 Bibl. Jawna  
Wyk. Zawadzki - kpt.  
Druk. Uzdowska  
Nr ks. 49/RW.

